

Dziennik Bałtycki

79 lat

Poniedziałek
8.01.2024

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 5 (24 063) // Rok 79
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Ceny mieszkań w Gdańsku plasują się w ścisłej krajowej czołówce **str. 3**



Kolejna odsłona procesu Waldemara Bonkowskiego **str. 4**

Archiwum Państwowe w Gdańsku wchłonie malborską instytucję **str. 5**



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI



FOT. MARIA SOWISIO

CHOJNICE

Ubojnia Zakładów Mięsnych Skiba i Spółdzielnia Mleczarska Spomlek – to dwa największe źródła odoru na osiedlu Pogodnym w Chojnicach **str. 6**

Konsultacje marszałka Sejmu ws. mandatów polityków PiS

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia rozpoczyna dzisiaj konsultacje w sprawie Mariusza Kamińskiego oraz Macieja Wąsika **str. 8**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Perypetie zapowiadanej Obwodnicy Witomina **str. 4**

PRZEPISY KONFISKATA POJAZDU ZA PROMILE CORAZ BLIŻEJ

Pijani kierowcy - ostateczna batalia

Leszek Wójcik
Motoryzacja

Walka z pijanymi kierowcami w Polsce wchodzi na wyższy poziom. Od marca „pijakiem za kółkiem” będą odbierane samochody. Granicą, za którą państwo nie będzie miało li-tości, jest 1,5 promila alkoholu we krwi. To najcięższe działa wy-toczone w historii powojennej Polski. In-nego wyjścia nie ma.

W 2023 r. tylko w Szczecinie policjanci z drogówki zatrzymali 356 pijanych kierowców. Do tego trzeba dodać 182 kierujących pojazdami po użyciu alkoholu. To nadal wszechobecne zjawisko i jak przyznaje Magdalena Zubkiewicz, psycholog transportu, „nadal dotyczy sporej rzeszy ludzi”.

W 2023 roku w województwie pomorskim ujawniono 1777 kierowców, u których stwierdzono stan nietrzeźwości (powyżej 0,5 promila alkoholu). Jeśli chodzi o największe miasta woj-

wództwa pomorskiego, to w 2023 roku w Gdańsku odnotowano 413 kierowców, u których stwierdzono powyżej 0,5 promila alkoholu, w Gdyni - 135, w Sopocie - 94, w Słupsku - 184.

Mimo wielu mniej lub bardziej udanych prób wyeliminowania z dróg nieodpowiedzialnych kierowców, bezpiecznie nie jest. Podajmy tylko kilka przykładów. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w Międzyzdrojach odurzony narkotykami i dopalaczami 35-letni kierowca wjechał na chodnik i potrafił czteruosobową rodzinę - rodzice i ich 7-letnie dziecko nie żyją. Nastoletnia dziewczynka wyszła już ze szpitala, jest pod opieką babci.

W noworoczny weekend zatrzymano w Szczecinie aż piętnastu pijanych kierowców! Większość z nich prowadziła pojazd 1 stycznia, czyli pod wpływem alkoholu wracała z noworocznych imprez. Żeby zatrzymać jednego z nich, policjanci musieli ruszyć w pościg. 31-latek pędził ul. Gdańską, stwarzając poważne zagrożenie na dro-

dze. Zatrzymano go dopiero na bocznej ulicy, z której nie mógł wyjechać. Jak się okazało, był pod wpływem alkoholu (wydmuchał 2,5 promila), miał przy sobie narkotyki i nie miał uprawnień do prowadzenia pojazdów.

Z kolei 3 stycznia pijany kierowca „przykleił” się do jadącej na sygnale karetki pogotowia ratunkowego (będącej w tym momencie pojazdem uprzywilejowanym). Jego renault pędziło za nią Trasą Zamkową w Szczecinie z prędkością 126 km/h - w tym miejscu można się rozpędzić maksymalnie do 70 km/h. Został zatrzymany. Miał w sobie pół promila alkoholu.

- Nietrzeźwi to jest naprawdę bardzo liczna grupa kierowców - przyznaje Magdalena Zubkiewicz, psycholog transportu i bezpieczeństwa ruchu drogowego. - Są zagrożeniem dla innych użytkowników dróg. Sama jestem kierowcą i, jak każdy, pieszą. Przy tej liczbie nietrzeźwych kierowców trudno się czuć bezpiecznie na drodze. ©

Więcej na stronie 3



FOT. KRZYSZTOF KAPICA/GAZETA KRAKOWSKA

Za jazdę samochodem w stanie po spożyciu (między 0,2 a 0,5 promila alkoholu we krwi) mandat wynosi od 2,5 tys. zł do 30 tys. zł

Jutro w naszej gazecie Strefa biznesu

- Rynek pracy może się zmienić nie do poznania
- Fałszywa informacja dotycząca kursu złotego może być testem

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa zgłoszenia pod adresem: **szymon.szadurski@polskapress.pl**

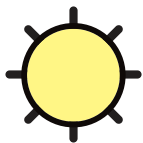
Szymon Szadurski



POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

-6°C
-10°C



Wiatr wsch.
21 km/h

Uwaga!
Bezczmurnie,
bez opadów

Wtorek

-1°C
-10°C



Wiatr zach.
14 km/h

Uwaga!
Pochmurnie,
bez opadów

Nagrodzone uczennice



Uczennice z PZS w Sierakowicach zostały laureatkami ogólnopolskiego konkursu

Lucyna Puzdrowska
lucyna.puzdrowska@polskapress.pl

Paulina Sikora oraz Natalia Myszk - uczennice Powiatowego Zespołu Szkół w Sierakowicach, zostały laureatkami II Ogólnopolskiego Konkursu Kulinarnego „Pieczarka ma moc”, organizowanego dla uczniów klas gastronomicznych.

Konkurs ma na celu propagowanie zdrowego sposobu odżywiania się poprzez zastosowanie w codziennej diecie zdrowych polskich pieczarek, przygotowanych na wiele sposobów. Zadanie konkursowe polegało na nakręceniu pięciominutowego filmu z przygotowaniem dania z pie-

czarką. Do konkursu przystąpiły uczennice Paulina Myszk i Natalia Sikora z klasy IV, kształcące się w zawodzie Technik Żywnienia i Usług Gastronomicznych.

- W scenerii kaszubskiego lasu i jeziora uczennice przygotowały ziemniaczane farszynki z farszem pieczarkowym, które podały z aromatycznym sosem szpinakowym. Swoje gastronomiczne poczynania utrwaliły na filmie - opowiada Grzegorz Miotk, nauczyciel przedmiotów zawodowych w Powiatowym Zespole Szkół w Sierakowicach.

Decyzją jurorów konkursu to właśnie projekt uczennic z Sierakowic został wyróżniony i zajął trzecie miejsce w II Ogólnopolskim Konkursie Kulinarnym „Pieczarka ma moc”.

GDYNIA DO PRZEGLĄDU

Zygmunt Zmuda-Trzebiatowski



MIASTO KONTROLOWANEJ NIEMOCY

Często, gdy patrzymy na historyczne wzmianki o tempie budowy gdyńskiego portu a wraz z nim miasta, niemalże sto lat temu, mamy poczucie, że dziś to by się nie przydarzyło. W czasie, gdy od zera powstał duży bałtycki port i stutysięczne miasto, dziś pewnie ktoś zdążyłby wydać pewnie jedną decyzję środowiskową albo zrobić wstępny kosztorys. Zresztą, decyzja została by natychmiast skutecznie zaskarżona, a kosztorys okazałby się nierealny. Pozostaje zatem cieszyć się, że to co najważniejsze, ogarnęli już nasi pradiadawie.

Czasem, poza niewątpliwą radością i dumą z dokonań poprzedników, i my, współcześni gdyńanie, na jakąś nową inwestycję liczymy. A czasem nie chodzi nawet o inwestycję, a o zarządzenie tym co jest, jakąś odrobiną koordynacji i sprawnego dbania o to, co już mamy. I wtedy duma przechodzi w zdumienie a radość - w rezygnację i złość.

Gdy na początku obecnej kadencji, władze Gdyni do puli obietnic dorzuciły budowę Obwodnicy Witomina, zacząłem szukać ukrytej kamery. Do tego, że przed wyborami obiecują, a potem nie realizują, już przywykliśmy, stąd wydany przez Gdyński Dialog „kalendarz gdyńskich niewidzialnych inwestycji”. Ale żeby potem, w trakcie kadencji, jeszcze raz obiecywać wiedząc, że się nie robi - tego jeszcze nie grali. A że się

nie robi, bo nie ma kasy, było jasne. No i okazało się, że władze miasta bardzo chciały to zrobić, wręcz dyszały z realizacyjnej żądz, ale inwestycję radykalnie spowolnili tajemniczy aktywiści, którzy zaskarżyli wydaną decyzję środowiskową. Pewien nadaktywny radny, który właśnie aktywistów i ich przebiegłą strategię wskazał jako źródło opóźnień, nie chciał podać o kogo chodzi. To zaskakujące, nie dziwią więc pojawiające się pytania, czy nie była to „ustawka”, rozwiązująca problem gdyńskich władz. One przecież bardzo chcą, ale - „niedasie”!

Ze słynnego gdyńskiego „niedasizm” korzystają też gdyńskie dziki ochoczo demolujące kolejne zielone połacie, trawniki, klomby i pergole, co gorsza, ostatnio demolujące też gdyńskie. Trudno oprzeć się wrażeniu, że władze miasta w tej sprawie dość nam zdziżały, ewentualnie posłuchały słynnego wersu „kto spotyka w mieście dzika/ten na drzewo zaraz zmyka”. Krótko mówiąc: oddaliśmy przestrzeń a Gdynia jest obecnie okupowana i ryta przez dzikie hordy. I znów jakby - „niedasie”. Jaki jest na to pomysł? Nie mogę nigdzie doszukać się konceptu administrujących miastem.

W Gdyni nie da się sensownie odświeżyć, nie da się odholować dramatycznie źle parkowanych aut, choć w innych miastach się da. Nie da się zrobić rentownego jarmarku świątecznego, nie da się zbudować lodowiska (musi wystarczyć ślizgawka), nie da się zbudować bezkolizyjnego przejazdu przez tory. Ba - z mieszkańcami nie da się spotkać!

Ostatnio na jednej z grup dzielnicowych dowiedziałem się, że na Karwinach nie udaje się otworzyć Kauflandu, bo nie można dojechać, bo rosną drzewa. Ostatni byłbym do wycinania drzew, zwłaszcza gdy mają służyć za schronienie przez szarżującymi dzikami, ale czemu nie można w takim razie z inwestorem z wyprzedzeniem takich kwestii pouzgać?

Ostatnio, w mojej obecności młody człowiek wywinął efektownego fikołka na źle odświeżonym chodniku przed centrum handlowym. Gdy w rozmowie powiedziałem mu, że to kolejny już raz w tym miejscu i że administrator nie wyciąga wniosków, oświeżony i lekko obity pan, powiedział do mnie: „To jest Gdynia. Jakie wyciąganie wniosków?”

Porażony trafnością tej refleksji próbowałem powiedzieć panu, że to akurat przejście jest w zarządzie centrum handlowego, ale nieszcześnik niesiony furia, oddalił się zbyt szybko. Poza tym, na planie ogólnym, nie sposób było się z nim spierać.

*** A ponadto uważam, że Polanka Redłowska nie powinna być sprzedana, Norman Davies powinien być Honorowym Obywatel Gdyni, a „niedasizm” to plaga.**

W SOBOTĘ PRZEZ MIASTA PRZESZŁY ORSZAKI TRZECH KRÓLI



Tradycyjnie 6 stycznia przez polskie miasta przeszły orszaki Trzech Króli. Zmierzły one ulicami do Stajenki, aby pokłonić się Jezusowi. Po drodze były śpiewane kolędy, uczestnicy otrzymywali śpiewniki kolędowe i kolorowe papierowe korony.

Polski orszak to odpowiednik parad organizowanych w miastach Hiszpanii, w niektórych miastach Meksyku oraz w innych miastach świata.

Na zdjęciu początek wielotysięcznego orszaku, który przeszedł ulicami Gdyni. Gdyńscy Trzej Królowie w sobotnie południe wyruszyli spod kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. (krj)

Pijani kierowcy – ostateczna batalia

Leszek Wójcik
Dokończenie ze str. 1

Policjanci z drogówki przeprowadzili w ubiegłym roku 214 tys. badań trzeźwości. Dzięki nim zatrzymali 356 nietrzeźwych kierowców, którzy zgodnie z obowiązującymi przepisami popełnili w ten sposób przestępstwo (ich sprawy trafią do sądów) i 182 osoby, które dopuścili się wykroczenia prowadząc pojazd „po użyciu alkoholu”. Do tych statystyk trzeba dodać 147 nietrzeźwych kierowców jednośladów i 135 kierujących pojazdami po zażyciu środków odurzających.

Magdalena Zubkiewicz, psycholog transportu i bezpieczeństwa ruchu drogowego, zapewnia, że zna skalę zjawiska, bo na co dzień ma do czynienia z kierowcami, którzy stracili prawo jazdy za jazdę po pijanemu. Aby odzyskać prawo muszą m.in. trafić do psychologa transportu (powinny też odwiedzić lekarza Medycyny Pracy). Kolejnym warunkiem odzyskania dokumentów jest odbycie dwudniowego kursu reedukacyjnego. Prowadzą go psychologowie lub specjaliści od uzależnień.

Liczba kierowców zatrzymywanych przez policję świadczy, że pijani zagrażają innym użytkownikom ruchu codziennie. Nie ograniczyło skali problemu nawet zaostrożenie przepisów. Obowiązują już od 2022 r. Na przykład za jazdę samochodem w stanie po spożyciu (między 0,2 a 0,5 promila alkoholu we krwi) mandat wynosi od 2,5 tys. zł do 30 tys. zł. W przypadku nie-



Pojazd zostanie odebrane temu, u którego zawartość alkoholu we krwi przekroczy 1,5 prom. Pojazd straci również sprawca wypadku, który miał we krwi więcej niż 1,0 prom.

trzeźwości (powyżej 0,5 promila) można zapłacić nawet 60 tys. zł. Do tego dochodzą m.in. kilkuletni zakaz prowadzenia samochodu i jednorazowo 15 punktów karnych.

Od 1 października 2023 r. katalog kar uwzględni również możliwość skazania na 3 lata więzienia recydywistów prowadzących auto „na podwójnym gazie”, a sprawców wypadków ze skutkiem śmiertelnym, na 16 lat odosobnienia. Od 3 do 16 lat odsiadki może się spodziewać sprawca wypadku, jeśli poszkodowany dozna ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Natomiast 14 marca wejdzie w życie kolejny przepis mający stać się postrachem dla kierowców pozbawionych empatii, odpowiedzialności i wielu innych niezbędnych cech jakie powi-

nien posiadać kierowca. Mówią brutalnie - potencjalnych morderców. Tą bronią ma być konfiskata pojazdu. Auto albo motocykl zostanie odebrane temu, u którego zawartość alkoholu we krwi przekroczy 1,5 prom. Pojazd straci również każdy sprawca wypadku, który miał we krwi więcej niż 1,0 prom.

Przepisy zabezpieczają jednak państwo przed przejmowaniem powypadkowych wraków. Jeśli więc konfiskata auta nie ma sensu (np. ze względu na jego stan techniczny i co za tym idzie wartość), sprawca musi zapłacić karę w wysokości średniej wartości pojazdu o porównywalnych parametrach. Równowartość zapłaci też osoba, która prowadziła auto po spożyciu, a w dowodzie rejestracyjnym widnieje jako współ-

właściciel. Taka sytuacja zaistnieje również, gdy kierowca nie jest właścicielem, a tylko pożyczyciel lub wynajął pojazd (w grę wchodzi także leasing). Równowartość ceny pojazdu będzie również egzekwowana przez organa państwa w przypadku, kiedy dojdzie do wypadku i „skasowania” samochodu. Chcąc uniknąć złomowania wraków, ustawodawca nie przewiduje bowiem konfiskaty rozbitych aut.

Każde działanie mające na celu ograniczenie, a najlepiej całkowite wyeliminowanie z ruchu pijanych kierowców, jest krokiem w dobrą stronę - ocenia Katarzyna Oleś, prezes Fundacji na Rzecz Poszkodowanych w Wypadkach Komunikacyjnych. - Myślę, że wizja utraty samochodu, zwłaszcza gdy stanie

się to na lokalnym podwórku i ludzie zobaczą, że to działa w praktyce, będzie czynnikiem odstraszającym.

Radykalne działania pochwała również Magdalena Zubkiewicz, choć przyznaje, że najważniejsza jest edukacja.

Nowe przepisy nie dotyczą zawodowych kierowców. Pijany prowadzący nie straci samochodu, jeśli jest on pojazdem służbowym, a do kontroli doszło podczas wykonywania czynności zawodowych. Kierowca pociągnięty zostanie oczywiście do odpowiedzialności karniej, ale (w odniesieniu do auta) sąd będzie jedynie orzekał nawiązkę w wysokości „co najmniej 5000 zł”, na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Przy wprowadzeniu tak restrykcyjnych zasad prawo powinno być jasne i precyzyjne. Mimo ponadpartyjnej zgody w tej sprawie i akceptacji dla zaostrożenia przepisów wielu środowisk, nadal nie wiadomo dokładnie jak będzie przebiegała w praktyce konfiskata pojazdu, jak długo będzie „aresztowany”, w jakim czasie i kto będzie uprawniony do sprzedaży pojazdu o nieoczywistym statusie.

Każda komenda ma plac, na który odholowywane byłyby i są pojazdy, którymi jechali pijani kierowcy, a których nie miał kto zastąpić za kierownicą np. trzeźwy pasażer - mówi nadkomisarz Monika Kosiec, rzecznik prasowa koszalińskiej policji. Dodaje także, że drogówka czeka na przekazanie dokładnych procedur związanych z konfiskatą

pojazdu, jakie będą stosowane w sytuacji ujawnienia nietrzeźwego kierowcy.

Nowe przepisy stanowią, że policja dokona zajęcia auta na maksymalnie 7 dni, a w tym czasie prokurator wyda postanowienie o zabezpieczeniu pojazdu, następnie sąd - tu już nie ma terminów na wydanie wyroku - orzeknie o przeпадku na rzecz Skarbu Państwa. Po uprawomocnieniu się wyroku auto zostanie sprzedane na licytacji.

- Dziś w ogóle nie ma tematu licytacji skonfiskowanych samochodów, komornicy zajmować się tym najprawdopodobniej nie będą, aczkolwiek nie wykluczam, że ukaże się jakieś rozporządzenie wykonawcze i jednak to my będziemy telicytację prowadzić - mówi szczeciński komornik Krzysztof Wiślocki.

Jego przypuszczenia częściowo potwierdza Małgorzata Brzoza, rzeczniczka Izby Administracji Skarbowej w Szczecinie: - W tym wypadku nie są konieczne dodatkowe rozporządzenia, urzędy skarbowe już teraz zajmują się sprzedażą mienia przejętego na Skarb Państwa w wyniku postępowania karnego - mówi. - Są trzy możliwości: możemy je sprzedać na licytacji, przekazać np. organizacji pożytku publicznego.

Oby nie okazało się, że najłagodniejsze obszary nowych przepisów (dotyczące aut służbowych i po prostu starych i tanich) zostaną z premedytacją wykorzystane, by jednak się napić i pojechać.

©P

Ceny mieszkań w Gdańsku plasują się w ścisłej krajowej czołówce

Danuta Strzelecka
danuta.strzelecka@polskapress.pl

Rok 2023 już za nami. Choć jego początek na rynku nieruchomości przyniósł kontynuację zastoju, jaki obserwowaliśmy w drugiej połowie 2022 roku, to już od marca zaczęło się ożywienie, a od sierpnia możemy mówić o ogromnym boomie na tym rynku, spowodowane wprowadzeniem rządowego programu „Bezpieczny Kredyt 2%”.

Eksperti Expandera i Rentier.io w swoim najnowszym raporcie podsumowali, jak kształtowały się ceny mieszkań w ubiegłym roku i jak mogą wyglądać w tym roku.

- Rok 2023 na rynku nieruchomości można porównać do kolejki górskiej. Zaczął się od załamania sprzedaży, ostatecznie przyniósł jednak aż dwa boomy - podkreślają auto-

rzy raportu. - Pierwszy wystąpił latem, po rozpoczęciu programu „Bezpieczny kredyt 2%”. Jesienią mieliśmy niewielkie spowolnienie, a pod koniec roku kolejny boom, wynikający z wyczerpywania się puli pieniędzy na dopłaty ze wspomnianego programu. To przełożyło się oczywiście na ceny mieszkań.

Jak wynika z raportu od grudnia 2022 r. do listopada 2023 r. ceny wzrosły przeciętnie o 13 proc.

- Zdecydowanie największe wzrosty odnotowaliśmy w Krakowie, gdzie przeciętna cena wzrosła z 11 250 zł za m kw. do 14 500 zł za m kw., czyli aż o 29 proc. - mówi Jarosław Sadowski, Expander Advisors. Na kolejnych miejscach uplasowały się Warszawa (21 proc.), Katowice (19 proc.), Wrocław (18 proc.) i Poznań (18 proc.).

Najmniejsze wzrosty, spośród analizowanych 17 miast, pojawiły się w Gdańsku. Cena



Cena ofertowa mieszkania w Gdańsku wzrosła o 4 proc. od grudnia 2022 roku, do 11 834 zł za m kw.

ofertowa w stolicy województwa pomorskiego wzrosła o 4 proc. od grudnia 2022 roku, do 11 834 zł za m kw. Mimo tak niskiego wzrostu Gdańsk pla-

suje się na czwartym miejscu pod względem wysokości przeciętnej ceny za m kw., za Warszawą - 15 625 zł, Krakowem - 14 500 zł i Wrocławiem -

12 381 zł. Z kolei ceny w Gdyni wzrosły o 11 proc., do 11 593 zł za m kw., umiejscawiając się zaraz po Gdańsku, jeśli chodzi o wysokość przeciętnej ceny za metr kw. Inne miasta, które odnotowały niskie wzrosty, to m.in. Radom (5 proc.), Sosnowiec (6 proc.) i Częstochowa (6 proc.). To są też te miasta, gdzie przeciętne ceny mieszkań są najniższe. Cena za m kw. w Radomiu to 6 747 zł, w Sosnowcu - 6 081 zł, w Częstochowie 6 626 zł.

Co dalej z cenami mieszkań w 2024 r.?

Jak podkreślają eksperci, rok zaczyna się oczekiwaniem na wprowadzenie nowych wersji programu dopłat do zakupu pierwszego mieszkania, wakacji kredytowych i Funduszu Wsparcia Kredytobiorców.

- Pojawili się już zapowiedzi stworzenia nowego programu dopłat do zakupu pierwszego mieszkania. Uchwalenie prze-

pisów i wdrożenie odpowiednich rozwiązań w bankach zajmie jednak sporo czasu - podkreślają autorzy raportu. - Wydaje się więc, że przynajmniej w pierwszej połowie roku popyt drastycznie spadnie. Po tak znaczących wzrostach, jakie widzieliśmy w ostatnich miesiącach, spadek cen wydaje się naturalny. Historia z drugiej połowy 2022 r. i początku 2023 r. uczy jednak, że ceny mieszkań spadły tylko minimalnie, mimo że popyt był dramatycznie niski.

- Dlatego na pierwszą połowę 2024 r. spodziewamy się stabilizacji poziomu cen lub minimalnego spadku. Później sytuacja będzie uzależniona od kształtu nowego programu wsparcia rządowego oraz od decyzji RPP. Pod ich wpływem rynek znów może przeżyć ożywienie lub nadal będzie w oczekiwaniu na lepsze czasy - mówi Anton Bubieli, Rentier.io.

Będą zeznawać lekarze weterynarii

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Wszystko wskazuje na to, że już w lutym lub marcu może zapadnąć wyrok w głośnej sprawie znęcania się nad psem. Na ławie oskarżonych zasiada Waldemar Bonkowski.

W Sądzie Okręgowym w Gdańsku odbyła się druga rozprawa odwoławcza byłego senatora z powiatu kościerskiego.

Sąd Najwyższy uchylił zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku i przekazał sprawę temu sądowi do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. Waldemar Bonkowski został skazany m.in. na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata za znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem nad psem.

- Sprawa toczy się ponownie przed sądem odwoławczym, bo poprzedni wyrok tego sądu, uchylający wyrok Sądu Rejonowego i nakazujący ponowne rozpoznanie przez sąd I instancji sprawy, został uchylony przez Sąd

Najwyższy - mówi Mariusz Kaźmierczak, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku ds. karnych. - Obecnie sąd odwoławczy prowadzi uzupełniające postępowanie dowodowe. W trakcie kolejnej rozprawy Sąd Okręgowy przesłuchał świadka, który nie stawiał się na poprzedniej. Sąd uzyskał opinię biegłego z zakresu ruchu drogowego oraz dokumenty m.in. od policji, o które wniosły strony - sąd poinformował o tym podczas rozprawy. Strony zostały także zobowiązane do złożenia ostatecznych oświadczeń odnośnie wniosków dowodowych, co pozwoli na zaplanowanie dalszych czynności.

Na rozprawie sąd powołał biegłego, który ma wydać opinię z zakresu behawiorystyki zwierząt. Rozprawa została przerwana do 13 lutego 2024 r.

- W tym dniu sąd planuje przesłuchać na rozprawie biegłych lekarzy weterynarii, którzy wydali opinię odnośnie przyczyn śmierci psa oraz podejmie decyzję odnośnie dalszych czynności niezbędnych do rozpoznania sprawy. Nie wykluczone, że wyrok w tej



W 2022 roku W. Bonkowski usłyszał wyrok przed Sądem Rejonowym w Kościerzynie

sprawie zapadnie jeszcze w lutym lub w marcu - dodaje Mariusz Kaźmierczak.

Przypomnijmy, że w kwietniu 2022 roku Waldemar Bonkowski usłyszał wyrok

przed Sądem Rejonowym w Kościerzynie. Sąd uznał go za winnego znęcania się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem i skazał na rok więzienia w zawiesz-

niu na 3 lata. Mężczyzna miał również zapłacić 20 tys. zł nawiązki na rzecz schroniska i przez 5 lat nie będzie mógł posiadać zwierząt.

- Wymierzając karę jednego roku pozbawienia wolności sąd przyjął jako okoliczności obciążające znaczny stopień społecznej szkodliwości czynu - mówiła sędzia Krystyna Lemańczyk-Brzowska. - Za okoliczności łagodzące sąd przyjął dotychczasową niekaralność sądową oskarżonego.

Wyrok, który zapadł przed sądem, był łagodniejszy, niż żądała prokuratura. Śledczy domagali się dla Waldemara Bonkowskiego kary bezwzględnej więzienia na rok i dziesięć miesięcy.

Prokuratura zarzucała Bonkowskiemu, że 30 marca 2021 roku przywiązał swojego psa do haka samochodu, pies nie nadążał za pojazdem, czego skutkiem była jego śmierć. Zdarzenie zarejestrował kamerka samochodowa jeden z kierowców, a sprawą zajęła się policja. Podczas rozpoczęcia procesu Waldemar Bonkowski zdecydowanie odpiął zarzuty prokuratury.

W wyjaśnieniach opowiedział ze szczegółami o tym, jak doszło do tragicznych wydarzeń. Były senator podkreślał, że w tym czasie borykał się z chorobą. Nie miał siły ani możliwości, aby potężne zwierzę o wadze ok. 90 kilogramów wsadzić do samochodu. Jego zdaniem, nie było innej możliwości, jak na smyczy przywiązanej do haka doprowadzić psa na posesję.

Podczas rozprawy prokurator podkreślała, że oskarżony w toku postępowania nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu i umniejszał swoją rolę, w żaden sposób nie wyrażał też skruchy w związku z tym, co się stało. Co więcej podejmował też działania zmierzające do utrudnienia prowadzenia postępowania.

Do sądu wpłynęło 5 odwołań od wyroku. Ostatecznie w grudniu 2022 roku Sąd Okręgowy w Gdańsku uchylił i skierował sprawę do ponownego rozpoznania. Sprawa miała trafić ponownie do Sądu Rejonowego w Kościerzynie, ale tak się nie stało. Trafiła do Sądu Najwyższego.

©

Perypetie zapowiadanej obwodnicy Witomina

Łukasz Kamasz
lukasz.kamasz@polskapress.pl

Obwodnica Witomina wciąż ma być priorytetową inwestycją gdynskiego samorządu. Jednak pieniądze na nią nie znalazły się w tegorocznym budżecie miasta.

O drodze z odcinka leśnego pomiędzy Witominem a Chwarzniem, który prowadzić ma bezpośrednio na ul. Kielecką w Gdyni, mówi się już od wielu lat. W 2016 roku informowaliśmy, że miasto ostatecznie nie zdecydowało się na budowę obwodnicy, a w zamian chce rozbudować ul. Chwarznieńską. Wtedy powodem było zbyt duże obciążenie budżetu i brak widoków na pozyskanie środków zewnętrznych na inwestycję. Jednak do tematu obwodnicy samorząd powrócił w 2019 roku, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej Wojciech Szczurek podkreślał wtedy, że Gdynia rozpoczyna prace nad budową obwodnicy Witomina. Powodem powrotu do koncepcji obwodnicy była chęć ograniczenia ruchu tranzytowego przez tę dzielnicę. A ten w ciągu ostatnich kilkunastu lat ogromnie wzrósł. Mieszkańcy nowych osiedli zlokalizowanych

na Chwarznie-Wiczlinie, codziennie właśnie przez Witomino dojeżdżają do centrum miasta.

- Przygotowaliśmy optymalne rozwiązanie, oparte o wnikliwe analizy oraz strategię rozwoju transportu publicznego. Jestem przekonany, że obwodnica Witomina wpłynie na podwyższenie jakości życia gdynian i pozwoli na rozwój nowych obszarów naszego miasta - zapowiadał Wojciech Szczurek.

Według obietnic samorządowców, obwodnica miała być gotowa jeszcze w bieżącej, przedłużonej, kadencji (2018-2024). Na drodze o długości prawie 2650 metrów miały się znaleźć po dwa pasy ruchu w każdym kierunku oraz dodatkowo cztery obiekty inżynierskie, w tym kładka pieszo-rowerowa w ciągu leśnym, 2 przepusty, a także wiadukt nad ulicą Witomińską.

Pieniądze będą, obwodnica to nadal priorytet - obiecuje samorząd

Jak informują obecnie przedstawiciele Urzędu Miasta w Gdyni, dokumentacja projektowa została w pełni zweryfikowana, a następnie przygotowano komplet dokumentów



Na drodze o długości prawie 2650 metrów miały się znaleźć po dwa pasy ruchu

do złożenia wniosku o wydanie Zezwolenia Realizacji Inwestycji Drogowej. Obecnie wniosek o wydanie ZRID został złożony i trwa procedura weryfikacyjna. Po decyzji ZRID samorządowcy będą mogli dookreślić harmonogram prac.

- Wydanie i uprawnienie się decyzji ZRID powinno nastąpić w 2024 roku - mówi Jakub Ubych, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdyni. - Bez wątpienia to inwestycja o znaczeniu strategicznym i gdyński samorząd będzie poszukiwał środków zewnętrznych na wsparcie tego działania - jest ono kompletnie do obecnych działań

inwestycyjnych w obszarze Witomina i Gdyni Zachód. Należy mieć też na uwadze, że łączny koszt powoduje konieczność postępowania w trybie określonym dla największych inwestycji, a to wymusza minima dla czasu prezentacji zadania w systemie zamówień publicznych.

O tym, jak duża będzie to kwota najlepiej świadczy fakt, że początkowo prognozowano, że inwestycję uda się zrealizować za 70 mln zł. Obecnie mówimy już o kwocie blisko 100 mln zł. Jednak również te pieniądze, według zapowiedzi wiceprzewodniczącego Rady Miasta, są zabezpieczone.

- Inwestycja jest zapisana w Wieloletniej Prognozie Finansowej dla Miasta Gdyni, w której główne transze płatności są zawarte na lata 2025 i 2026, kiedy z obecnym harmonogramem możliwe jest prowadzenie działań budowlanych po podpisaniu umowy z wykonawcą. Czas związany ze złożonymi zażaleniami m.in. decyzji środowiskowej przez organizacje wskazujące na bezzasadność budowy obwodnicy Witomina znacząco wpłynął na harmonogram - obecnie szacowany koszt to blisko 100 mln złotych i ta kwota jest zabezpieczona w WPF - kończy Jakub Ubych.

Nie tylko obwodnica ma pomóc w udrożnieniu ruchu z Chwarzna na Witomino

Obecnie w tym rejonie trwa również przebudowa ul. Chwarznieńskiej. I to na dwóch odcinkach - witomińskim oraz przy węźle Chwarzno. Najważniejszą zmianą, z punktu widzenia tworzących się na Chwarznie i docierających aż na Witomino korków, jest przebudowa odcinka na Chwarznie. Rozbudowa ul. Chwarznieńskiej na odcinku od ul. Gierdziewskiego do wjazdu na obwodnicę Trójmiasta to m.in. budowa buspasa, rozbudowa ul. Krauzego oraz stworzenie nowego wjazdu na obwodnicę Trójmiasta. W trakcie przebudowy jest również odcinek witomiński, jednak tam po przebudowie ul. Chwarznieńskiej pozostanie drogą jednojezdniową o dwóch pasach ruchu, po jednym w każdym kierunku, od ul. Małokackiej do ul. Słonecznej. W przestrzeni pojawiają się za to nowe zatoki autobusowe oraz sygnalizacja świetlna, a droga dla rowerów umiejscowiona zostanie poza pasem jezdni. Dodatkowo wzdłuż ul. Chwarznieńskiej zostaną wykonane chodniki, nowe oświetlenie oraz odwodnienie.

Radni z Chojnic bezradni?

Maria Sowisło
maria.sowislo@polskapress.pl

Drogowy armagedon, masakra... Takich słów używają rodzice dowożący swoje dzieci do szkół i przedszkoli przy ulicach Grunwaldzkiej i Bankowej w Chojnicach.

Tutaj wybudowany ma być budynek ze 130 mieszkaniami. Już teraz miasto w tym miejscu jest zakorkowane. Radni z Chojnic próbowali temat podjąć, ale jest... musztarda po obiedzie.

Przy ulicy Bankowej w Chojnicach ma być aż 130 mieszkań, lokale usługowe i dwupoziomowy parking podziemny. To działka, gdzie do tej pory stał budynek Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Wyjazd z parkingów ma być skierowany na ulicę Bankową. Wkrótce ruszy budowa, której nie wyobrażają sobie użytkownicy i mieszkańcy ulic Bankowej i Grunwaldzkiej. Znajdują się tutaj katolickie: szkoła i przedszkole, kolejne przedszkole i szkoła muzyczna. W godzinach rannych jest tu potężny korek.

- Ulica jest wąska, a jeszcze rodzice stają samochodami gdzie popadnie i dzieci przebiegają przez ulicę z budynku do budynku. Nie wyobrażam sobie, jak to będzie, kiedy w tym samym czasie nagle 130 samochodów będzie chciało wyjechać z parkingów podziemnych, bo nie oszukujmy się, dzisiaj w każdej rodzinie jest samochód albo nawet dwa - mówi jedna z mam dziecka



Przy ul. Bankowej w Chojnicach ma powstać aż 130 mieszkań, więc korki są nieuniknione

uczęszczającego do Przedszkola Niepublicznego Bajka. Tylko w tej placówce jest 200 maluchów.

Ten sam problem dostrzegli radni na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska, Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy Radzie Miejskiej Chojnic. Wypracowany wniosek o zakazie ruchu od strony Parku 1000-lecia i odsunięcie nowego budynku od chodnika przedstawili burmistrzowi Arseniuszowi Finsterowi. Zależało im bowiem, żeby budynek był oddalony o cztery metry od granicy działki, a ruch nie odbywał się od strony Parku 1000-lecia. Wniosek trafił do... kosza.

- Wydałem warunki zabudowy, zgodnie z którymi inwestor może budować w granicy działki. To jest zgodne z prawem, bo zachowanie odległo-

ści od granicy działki nie jest wymagane w przypadku gdy sąsiednia działka jest drogowa. I takie wydałem warunki. Jak finalnie budynek będzie wyglądać? Nie wiem - poinformował radnych na sesji burmistrz Chojnic Arseniusz Finster i dodał, że ruch samochodów nie jest planowany od strony Parku 1000-lecia. - Każde warunki zabudowy, jakie wydajemy, warunkujemy tym, że do jednego mieszkania jest jedno miejsce postojowe. Tam ma być dwupoziomowy parking podziemny, a dostawy towarów do lokali usługowych znajdujących się od strony Parku 1000-lecia mają się odbywać przez parking podziemny - wyliczał Finster i dodał, że odstęstwem od zakazu ruchu po alejce parkowej mogą być tylko względy bezpieczeństwa. - Jeśli inwestor uzyska uzgod-

nienie ze strażą pożarną i trakt rowerowy będzie drogą pożarową, to inwestor będzie musiał przebudować ścieżkę rowerową - skwitował.

To nie koniec wieści drogowych połączonych z mieszkaniowymi. W centrum Chojnic mają powstać kolejne budynki wielorodzinne. Dwa przy ulicy Mickiewicza za siedzibą Urzędu Skarbowego oraz przy budynku Solmedu, a kolejny na terenie gdzie miała być budowana galeria handlowa przy rondzie biskupim (ulice Mickiewicza, Zielona, Derdowskiego, Kilińskiego i Wysoka).

- W mojej ocenie, w centrum miasta powstanie od 400 do 500 mieszkań. To się wiąże z pogorszeniem warunków komunikacyjnych, ale ludzie chcą mieszkać w centrum miasta - skwitował burmistrz Chojnic.

Lekcje obywatelskie po skandalu w Sejmie

Radosław Konczyński
Powiat sztumski

Lekcje o tolerancji i antysemityzmie w szkołach powiatu sztumskiego postanowił zorganizować starosta Leszek Sarnowski. To reakcja na zachowanie posła i znanego satyryka.

Przypomnijmy, w pierwszej połowie grudnia ub.r. Grzegorz Braun, poseł Konfederacji, zakłócił odbywający się w holu głównym Sejmu RP obrządek związany z Chanuką, czyli żydowskim Świętem Światła. Rzucił się z gaśnicą proszkową i na chanukiję, gasząc świece. Z kolei 1 stycznia br. w TV Republika satyryk Jan Pietrzak podczas rozmowy o relokacji imigrantów w ramach mechanizmów Unii Europejskiej stwierdził: „Mam okrutny żart z tymi migrantami, ale oni [Niemcy] liczą na to, że Polacy są przygotowani, bo mamy baraki. Mamy baraki dla imigrantów: w Auschwitz, w Majdanku, w Treblince, w Stutthofie. Mamy dużo baraków zbudowanych przez Niemców i tam będziemy zatrzymywać tych imigrantów wpychanych nam przez Niemców”.

Po tych incydentach Leszek Sarnowski, starosta sztumski, postanowił zorganizować dla młodzieży w placówkach oświatowych prowadzonych przez samorząd powiatu cykl spotkań na temat tolerancji i antysemityzmu.

- Jako obywatel jestem oburzony, a nawet wściekły tym,

co się dzieje w przestrzeni publicznej. Nie ma mojej zgody na mowę nienawiści, kogośkolwiek by ona dotyczyła. Zdecydowałem się zorganizować lekcje obywatelskie we wszystkich szkołach, dla których organem prowadzącym jest Starostwo Powiatowe w Sztumie. Chciałbym uczulić młodzież na zachowania antysemickie. Pokazać im, skąd się biorą stereotypy o innych ludziach, że żart też może być mową nienawiści i że widząc zło i niesprawiedliwość, nie można przejść obok nich obojętnie - wyjaśnia Leszek Sarnowski.

Pierwsza lekcja odbyła się w Zespole Szkół im. Cypriana Kamila Norwida w Dzierzgoniu. Starosta przyniósł na spotkanie chanukiję. Opowiedział też o wielowiekowej historii Żydów w Polsce, ale też w powiecie sztumskim. Jedno ze świadectw ich obecności znajduje się właśnie w Dzierzgoniu - dawny cmentarz żydowski. Włodarz zaprosił młodzież do uporządkowania pozostałości nekropolii.

- Cmentarz żydowski to nasze wspólne dziedzictwo kulturowe i jeśli chcemy, by nasze groby szanowane były, gdziekolwiek się znajdują, to musimy zadbać też o innych - mówił do uczniów Leszek Sarnowski, z wykształcenia historyk.

W najbliższych dniach spotkania odbędą się też w Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Barlewickach i Zespole Szkół im. Jana Kasprzowicza w Sztumie.

Archiwum Państwowe w Gdańsku wchłonie malborską instytucję

Radosław Konczyński
Malbork-Gdańsk

Z dniem 1 marca br., po przeszło 70 latach, przestaje istnieć Archiwum Państwowe w Malborku. Znika nazwa, a jednostka będzie działała w strukturach Archiwum Państwowego w Gdańsku.

W Malborku mówi się, że dni tu tejszego Archiwum Państwowego są policzone. Rzeczywiście, gdyby wprost czytać oficjalny dokument z 10 listopada 2023 roku, można by wyciągnąć wniosek, że chodzi o likwidację instytucji. Piotr Gliński, ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego, wydał rozporządzenie w sprawie połączenia AP w Gdańsku i AP w Malborku, z którego wynika, że „z dniem 1 marca 2024 roku tworzy się Archiwum Państwowe w Gdańsku”, a „siedzibą jest Gdańsk”. Dalej czytamy, że archiwum przejmuje zadania oraz prawa

i zobowiązania wynikłe ze stosunków prawnych AP w Gdańsku i AP w Malborku, przejmie pracowników, zgromadzone materiały archiwalne, składniki majątku ruchomego, środki finansowe.

Jak odpowiada nam Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, „mając nastąpić połączenie nie jest równoznaczne z likwidacją jednostki”.

- Archiwum Państwowe w Malborku zostanie włączone w strukturę organizacyjną Archiwum Państwowego w Gdańsku. W zamierzeniach zmiana ta nie wiąże się z zaprzestaniem działalności archiwalnej na terenie miasta Malborka. W dotychczasowej lokalizacji malborskiego archiwum - w pomieszczeniach wynajmowanych od Muzeum Zamkowego w Malborku - w dalszym ciągu będzie prowadzona działalność archiwalna w zakresie, w jakim umożliwi to właściciel pomieszczeń. W związku



Archiwum Państwowe w Malborku od ponad 70 lat mieści się w murach zamku

z tym dla użytkowników zasobu nie nastąpi istotna zmiana - wyjaśnia nam Maciej Prusiński z Departamentu Popularyzacji Działalności Archiwalnej NDAP.

- To jest zmiana organizacyjna polegająca na włączeniu w strukturę AP w Gdańsku. Na tę chwilę uzgodnienia są takie, że

łączymy się z Malborkiem, a 1 marca jest datą połączenia, a nie wprowadzenia się z Malborka - potwierdza Małgorzata Janusz, która od 1 sierpnia 2023 r. jest dyrektorem Archiwum Państwowego w Gdańsku, a wcześniej, od 1997 roku, kierowała AP w Malborku.

Nic dziwnego, że rozporządzenie wywołało pewne poruszenie. W końcu AP jest jedną z najstarszych instytucji w powojennym Malborku, starszą nawet niż Muzeum Zamkowe, w którego murach - w części pomieszczeń przyziemia i piwnic Pałacu Wielkich Mistrzów - ma siedzibę od ponad 70 lat.

- Naczelny dyrektor ma świadomość znaczenia Archiwum Państwowego w Malborku, a do końca 2017 r. Archiwum Państwowego w Elblągu z siedzibą w Malborku dla lokalnej społeczności. Właśnie z tego względu dąży do utrzymania, w jak najszerszym zakresie, działalności archiwalnej w dotychczasowej lokalizacji. Nie zmienia to faktu, że archiwum to było najmniejszą jednostką organizacyjną sieci archiwów państwowych oraz nigdy nie posiadało własnej siedziby umożliwiającej prowadzenie właściwej działalności archiwalnej - przypomina Maciej Prusiński.

Przyczyna ma leżeć w wielkości malborskiego archiwum i braku możliwości powiększenia przestrzeni archiwalnych.

- Główne zadania archiwów państwowych to gromadzenie, zabezpieczenie, opracowanie i udostępnianie materiałów archiwalnych. Problem w Malborku jest taki, że nie ma już rezerwy magazynowej. Dlatego per rozpraw z naczelnym dyrektorem ustaliliśmy, że rozwiązaniem będzie połączenie z Gdańskiem, by nowe akta z przedpola archiwalnego trafiły do AP w Gdańsku, które ma rezerwę magazynową - wyjaśnia nam Małgorzata Janusz.

Wspomniane „przedpole archiwalne” to jednostki organizacyjne działające na terenie byłego województwa elbląskiego, które wytwarzają dokumentację i w określonym czasie muszą przekazywać ją do AP w Malborku. To na przykład urzędy stanu cywilnego, sądy, prokuratury, instytucje kultury.

Tarasy Belvedere w Malborku powstaną w miejscu Pemalu

Anna Szade
anna.szade@polskapress.pl

Tarasy Belvedere w Malborku powstaną po wyburzonym Pemalu. Stawianie pierwszego budynku ma rozpocząć się latem tego roku.

Tarasy Belvedere, czyli z języka włoskiego „piękny widok”, to tak naprawdę zupełnie nowa część centrum Malborka. Jeszcze parę lat działał tam zakład produkcyjny, także w warsztatach, które pamiętały pierwszego właściciela, Alberta Rahna. Teren został sprzedany, Pemal przeniósł się do Nowego Dworu Gd. i rozpoczęły się przygotowania do inwestycji. Wymagała ona zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tego fragmentu centrum.

- To najnowsza i prawdopodobnie najpiękniejsza inwestycja deweloperska, która powstanie w Malborku w najbliższym czasie - uważa Jarosław Kraiński, dyrektor elbląskiego oddziału Freedom Nieruchomości. - Nowoczesna architektura, przestronne tarasy i balkony, wysoka jakość wykończenia części wspólnych, hale garażowe, nowoczesne windy, tereny rekreacyjne, fontanna, place zabaw dla dzieci, w końcu pasaż handlowy zapewnią funkcjonowanie mieszkańcom osiedla.

To spore przedsięwzięcie, bo zajmie 2 hektary gruntu. Obejmuje realizację pięciu budynków wielorodzinnych, zawierających łącznie 170 lokali. Jak się dowiadujemy, wjazd na teren osiedla przewidziano zarówno od strony ul. Kościuszki, jak i od strony ul. Mazurów.

REKLAMA 0010980448

PSM „Przymorze” Administracja Osiedla nr 4

80-397 Gdańsk, ul. Kolobrzaska 59

ogłasza przetarg nieograniczony na:

- Roboty instalacyjne
- Roboty elektryczne
- Roboty ogólnobudowlane
- Roboty drogowe
- Przegląd instalacji gazowej
- Przegląd kominiarski

Specyfikację istotnych warunków przetargu w cenie 50 zł plus VAT można odebrać w siedzibie zamawiającego w godzinach urzędowania.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 5% proponowanej wartości robót na konto w Banku PKO S.A. IV /O Gdańsk 8312401271111000014918898 Administracji Osiedla nr 4 do dnia 20.01.2024 r.

Oferty należy składać w sekretariacie AO-4 do dnia 22.01.2024 r., do godz. 15.00 z dopiskiem „przetarg na roboty remontowe”.

Oferta powinna zawierać:

- wypełniony formularz oferty,
- wszystkie załączniki wymienione w instrukcji dla oferentów.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 23.01.2024 r. o godz. 10.00 w budynku Administracji Osiedla nr 4, ul. Kolobrzaska 59.

Administracja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Informacji udziela AO-4, tel. 58 553-04-13 lub 58 553-60-07.

REKLAMA 0010990585

OGŁOSZENIE O LICYTACJI LOKALU MIESZKALNEGO STANOWIĄCEGO ODRĘBNĄ NIERUCHOMOŚĆ

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Wejherowie Szymon Fudalewski (tel. 58 672 22 53) ogłasza, że: **dnia 26.01.2024 r. o godz. 10:00 w budynku Sądu Rejonowego w Wejherowie, przy ul. Wniebowstąpienia 4, w sali nr 144 odbędzie się druga licytacja lokalu mieszkalnego usytuowanego na I piętrze, jednopiętrowego, składającego się z: 2 pokoi, kuchni, łazienki i korytarza o łącznej powierzchni użytkowej 44,43 m². Pomieszczeniem przynależnym do lokalu jest piwnica o powierzchni 6,69 m²**

położonego: 84-200 Wejherowo, ul. Wniebowstąpienia 20/3,

dla którego **Wydział Ksiąg Wieczystych przy Sądzie Rejonowym w Wejherowie** prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW GD1W/00114933/8, 1/6 udział w gruncie przynależnym o nr KW GD1W/00033046/1.**

Przedmiotowa nieruchomość zgodnie z informacjami zamieszczonymi na stronie internetowej Urzędu Miasta Wejherowo znajduje się na terenie, na którym obowiązuje Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego zatwierdzony Uchwałą Nr VIK/XL/477/2014 Rady Miasta z dnia 4.03.2014 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Wejherowa w kwartale ulic Klasztornej, 12 Marca, Wniebowstąpienia i Zamkowej (Dz. Urz. Województwa Pomorskiego z 2014 r., poz. 1284) z późniejszymi zmianami (Uchwała Nr VIIIK/XXIX/407/2021 Rady Miasta z dnia 21.12.2021 w sprawie uchwalenia zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego fragmentu miasta Wejherowo obejmującego część Śródmieścia) oznaczony symbolem 03.MU-tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej (usługi nieuciążliwe).

Suma oszacowania wynosi **165 000,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa **2/3** sumy oszacowania i wynosi **110 000,00 zł**.

Licytant przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rękojmiew w wysokości 1/10 sumy oszacowania, tj. **16 500,00 zł najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.**

Zgodnie z przepisem art. 976 § 1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

Komornik Sądowy
Szymon Fudalewski

Wiemy kto smrodzi na osiedlu Pogodnym w Chojnicach

Maria Sowisło
maria.sowislo@polskapress.pl

Fachowcy z poznańskiego oddziału Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego Państwowego Instytutu Badawczego wskazali dwa największe źródła odoru na osiedlu Pogodnym w Chojnicach. Pomiary wykonane były na zlecenie chojnickiego starosty.

Ubojnia Zakładów Mięsnych Skiba i Spółdzielnia Mleczarska Spomlek - to dwa największe źródła odoru na osiedlu Pogodnym w Chojnicach. Tak przy najmniej wynika z badań poznańskiego oddziału Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego Państwowego Instytutu Badawczego. Pod uwagę brana była także oczyszczalnia ścieków, przetwórnia ZM Skiba, firma Dro-Bet i samo osiedle Pogodne. Tutaj trzeba zaznaczyć, że limit zapachowy dla zakładów objętych branżowymi pozwolenia zintegrowanymi wynosi 50 OUe na metr sześcienny.

Wyniki badań stężenia zapachu (OUe/m sześć.): 143 - ubojnia narożnik, 116 - pole IHAR, 91 - zbiorniki ubojni, 83 - zbiorniki mleczarni, 80 - pompownia, 77 - kompostowniki, 74 - osiedle, 59 - osiedle (rano), 46 - przetwórnia, 44 - osiedle, 41 - osiedle, 39 - Dro-Bet, budynki IHAR, 36 - budynki IHAR, 30 - kompostownia, 26 - mleczarnia



FOT. MARIA SOWISŁO

Do tej pory kompostowania osadów ściekowych była wskazywana jako jedno z największych źródeł smrodu

Wyniki badań ładunku zapachu (OU/sekundę): 589,2 - ubojnia narożnik, 327,8 - osiedle, 186,5 - pompownia, 169,8 - pole Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, 136,4 - przetwórnia, 103,3 - kompostownia oczyszczalni ścieków, 83,8 - osiedle, 77,6 - osiedle, 57,1 - Dro-Bet, 51,7 - zbiorniki ubojni, 44,4 - budynki IHAR, 39,7 - kompostownia, 38,1 - mleczarnia, 16,3 - osiedle (rano), 16,0 - budynki IHAR, 15,6 - zbiorniki mleczarni

Fachowcy badania przeprowadzili na zlecenie chojnickiego starosty, który zapłacił z budżetu powiatu 13 361,49 zł brutto.

Po otrzymaniu wyników badań starosta nałożył na firmę Andrzeja Skiby oraz na Mleczarnię obowiązek przeprowadzenia przeglądu ekologicznego w zakresie oddziaływania substancji złośliwych i odorogennych na środowisko. Odwołali się od tej decyzji do SKO i czekamy

na rozstrzygnięcie - informuje Monika Garstecka ze Starostwa Powiatowego w Chojnicach.

Wyniki badań potwierdziły obawy mieszkańców. Wskazywali oni bowiem najczęściej na te same dwa źródła odoru.

Po analizie wyników badań, mieszkańcy nie są zadowoleni. Chcą po prostu, żeby przestało śmierdzieć.

- Badania zostały przeprowadzone jednego dnia między godzinami 8.00 a 12.00. Na każdym spotkaniu podkreślaliśmy, że najgorzej śmierdzi między godzinami 19.00, a 22.00. Do tego jeszcze, przy wynikach jest zapis, że tego dnia IHAR prowadził prace polowe związane z przeorywaniem nawozu naturalnego. I jak te wyniki mają być miarodajne? To wygląda tak, że starosta zlecił te badania żeby umyć ręce - mówi przedstawiciel mieszkających na osiedlu Pogodnym w Chojnicach Krzysztof Pestka.

O tym, że badania nie są miarodajne mówią także przedstawiciele ZM Skiba oraz mleczarni Spomlek.

- Od nas nie śmierdzi padlina, bo resztki są wywożone na bieżąco. Nie uważam tych wyników za wiarygodne, bo w dniu pomiarów IHAR przeorywał nawozy. Zrobimy swoje badania - zapowiada Andrzej Skiba i przyznaje, że odwołał się od nakazu starosty. Podobnie zrobił dyrektor chojnickiego oddziału Spółdzielni Mleczarskiej Spomlek. - Punkty pomiarowe były niemal w granicach naszej działki, a nie poza nią. Wykonanie takich badań to dla nas wysoki koszt. Tym bardziej, że - jak wynika z badań - nie jesteśmy w czółowce źródeł odoru - mówi Damian Kożuch.

Mieszkańcy z kolei zapowiadają, że będą dalej dążyć temat i nie spoczną dopóki nie przestanie śmierdzieć.

REKLAMA

OBWIESZCZENIE

Starosty Wejherowskiego

o wszczęciu postępowania ZRID na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz.U. z 2023 r. poz. 162 ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz.U. z 2023 r. poz. 775 ze zm.) **zawiadamiam, że** na wniosek Wójta Gminy Linia reprezentowanego przez Pana Łukasza Kotulskiego z dnia 22.11.2023 r., uzupełniony w dniu 22.12.2023 r., wszczęto postępowanie w sprawie:

wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej - „Budowa drogi gminnej na odcinku od Niepoczołowic w kierunku Zakrzewo dz. nr 455 obręb Niepoczołowice w formie /zaprojektuj i wybuduj/”

na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Linia określonych poniżej:

A. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogi gminnej:

- obr. Niepoczołowice działki nr ewid.: 455, 439/1 (powstała z działki 439), 567/1 (powstała z działki 567), 567/2 (powstała z działki 567), 568/1 (powstała z działki 568).

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Wejherowie po uprzednim umówieniu się, tel. 58 572-94-47 lub złożyć ewentualne zastrzeżenia i uwagi na piśmie.

Informuje się, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa
jest dla zdrowia

dziennikbałtycki.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

KRAJ 2024 ROKIEM EDUKACJI EKONOMICZNEJ

Niewystarczająca wiedza Polaków w dziedzinie ekonomii i finansów

Mateusz Tkarski
Nieruchomości

Sześć organizacji pozarządowych zaangażowało się w edukację ekonomiczną polskiego społeczeństwa. Bieżący rok będzie rokiem pogłębiania wiedzy w zakresie finansów.

Polacy mają duże braki w podstawach ekonomii, a co za tym idzie, decyzje o finansach osobistych, inwestycjach, budowaniu kapitału podejmują często intuicyjnie, a nie w oparciu o rzetelną wiedzę. Tak mówią coroczne badania „Poziomu wiedzy finansowej Polaków” realizowane na zlecenie Warszawskiego Instytutu Bankowości i Fundacji GPW.

Wynika z nich, że tylko co drugi Polak rozumie pojęcia związane z kredytami i RRSO, a jedynie co 3. osoba w Polsce czyta dokładnie umowy kredytowe. Pozostali respondenci czytają te dokumenty pobieżnie, nie rozumiejąc ich zapisów lub jedynie sprawdzając swoje dane. tej wiedzy w praktyce już nie jest tak kolorowo. Tylko co drugi Polak zdaje sobie sprawę, że może odstąpić od umowy kredytowej w ciągu 14 dni. Badani nisko oceniają także swoją wiedzę na temat zasad funkcjonowania Giełdy Papierów Wartościowych

w Warszawie. Jedynie 7 proc. uważa, że ich wiedza jest bardzo lub raczej duża, zaś aż 64 proc. - że jest bardzo lub raczej niska. Z badań wynika również, że ponad 2/3 respondentów nie inwestuje na giełdzie z powodu braku wystarczającej wiedzy.

Rodacy biorący udział w badaniu „Poziomu wiedzy finansowej Polaków 2023” wskazywali, że powinni doedukować się w tematach związanych z cyberbezpieczeństwem (tak odpowiedziało 44 proc.), inwestowaniem (33 proc.), kredytami i pożyczkami (24 proc.), systemem podatkowym (23 proc.), ale też ubezpieczeniami (17 proc.). Tylko 13 proc. osób twierdzi, że system emerytalny to temat, który wymaga doedukowania.

Co więcej, niewykluczone, że zawyżamy swoją ocenę poziomu wiedzy ekonomicznej. Dane Eurobarometru z lipca 2023 r. mówią, że przeceniamy swoją wiedzę finansową i na 22 kraje europejskie, Polska zajmuje 6. miejsce od końca.

- W wielu ważnych dyskusjach, dużo mówi się o kompetencjach przyszłości, szczególnie w odniesieniu do nowych technologii, a zapominamy, że jedną z kluczowych kompetencji przyszłości jest i de facto zawsze powinna być znajomość zasad ekonomii - mówi Walde-



Blisko 40 proc. Polaków uważa, że ich wiedza finansowa jest mała

mar Zbytek, prezes Warszawskiego Instytutu Bankowości i Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego REE 2024. - Społeczna luka w wiedzy ekonomicznej rodzi poważne problemy w zarządzaniu finansami osobistymi, szczególnie w dobie wysokiej inflacji, ale też w obliczu cyberzagrożeń czy wyzwań wynikających z powszechnej di-

gitalizacji. Słabość społeczeństwa może też przełożyć się na osłabienie zdolności rozwojowych całej gospodarki. Dziś, stojmy przed kolejnym etapem w historii edukacji ekonomicznej w Polsce. Edukacja ekonomiczna powinna być wspólnym wysiłkiem międzyspołecznym, z czołowym zaangażowaniem instytucji publicznych.

Zmieniają się okoliczności, pojawiają się nowe trendy, ale idee Grabskiego i Korczaka, jak się okazuje, pozostają ponadczasowe.

- Istnieje ogromna potrzeba upowszechniania obecnych i wdrażania nowych programów, które wpłyną na zwiększenie świadomości, że długoterminowe oszczędzanie i inwe-

stowanie jest ważne dla przyszłego dobrostanu finansowego Polaków - dodaje Alina Bączar, wiceprezes Zarządu Fundacji GPW. - Ponadto konieczne staje się wdrażanie inicjatyw wspierających osiągnięcie trwałej zmiany nawyków obok takich, które dostarczają wiedzy oraz podnoszą świadomość konkretnych kwestii.

Rok Edukacji Ekonomicznej 2024 to inicjatywa Fundacji GPW, Fundacji Młodzieżowej Przedsiębiorczości, Czepczyński Family Foundation, Fundacji Warszawski Instytut Bankowości, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz Związku Harcerstwa Polskiego. Idea została również poparta uchwałą Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 września 2023 r.

- Inicjując Rok Edukacji Ekonomicznej, chcemy pokazać skalę potrzeby edukacji ekonomicznej, konsolidować i wynosić inicjatywy, które działają w tym zakresie - dodaje Tadeusz Białek, prezes Związku Banków Polskich i Przewodniczący Komitetu Programowego REE 2024.

Inauguracja Roku Edukacji Ekonomicznej przewidującego wiele lokalnych wydarzeń i inicjatyw odbędzie się 11 stycznia.

Więcej informacji o przedsięwzięciu można znaleźć na www.ree2024.pl.

Firmy zapowiadają, że w tym roku będą rekrutować

Mateusz Tkarski
Rynek pracy

Rok 2024 może przynieść ożywienie na rynku pracy. Raport płacowy Hays 2024, wskazuje, że 90 proc. pracodawców planuje rekrutować, a odsetek ten jest wyższy od ubiegłorocznego.

Pracodawcom nadal będą doświadczać trudności z pozyskiwaniem pracowników. Ankietowane przez Hays firmy wskazują na ambitne plany rekrutacyjne, niedobór specjalistów oraz ich wysokie oczekiwania finansowe.

- Polska wciąż doświadcza luki kompetencji, a problem ten, zamiast maleć - rośnie z każdym rokiem. W roku 2024 pracodawcy nie tylko spodziewają się trudności rekrutacyjnych, ale też nadal będą doświadczać dużej konkurencji w walce o doświadczonych specjalistów. Nie-

wiele potrzeba, aby w momencie ożywienia gospodarczego w Polsce znów nastał rynek pracownika. - komentuje Alex Shteingardt, dyrektor zarządzający Hays Poland.

Pomimo większej niepewności na rynku, aż 90 proc. pracodawców zaplanowało rekrutację na rok 2024.

- Ubiegłoroczne spowolnienie gospodarcze, kiedy firmy bardzo ostrożnie decydowały się na uruchomienie rekrutacji, mogło być dla pracodawców motywacją do dogłębnej analizy dotychczasowej polityki zatrudnienia i wdrożenia usprawnień, które doskonale przygotowały je do podjęcia bardziej zdecydowanych działań rekrutacyjnych w roku 2024. Ostrożna skala prowadzonych działań będzie jednak zależna od globalnej i lokalnej sytuacji gospodarczej - wyjaśnia Agnieszka Kolenda, Executive Director w Hays Poland.



Rekrutacje pracowników zapowiadają m.in. firmy z branży transportu logistyki.

Chociaż plany pracodawców najczęściej uwzględniają pozyskiwanie osób do pracy etatowej, to rośnie odsetek organizacji planujących wzmocnienie zespołów o pracowników zewnętrznym. Pracowników stałych ma zamiar rekru-

tować 80 proc. firm (-14 p.p. w porównaniu z 2023 r.), natomiast kontraktorów i pracowników tymczasowych kolejno 31 proc. (+4 p.p.) i 22 proc. (+2 p.p.).

Rekrutacje w roku 2024 najczęściej będą kierowane

do specjalistek i specjalistów w dziedzinie IT, sprzedaży, produkcji oraz inżynierii. Strategie pracodawców uwzględniają również obszar finansów i księgowości, obsługi klienta oraz logistyki.

Polski rynek pracy od początku wojny w Ukrainie i przy tegorocznym mocnym spowolnieniu polskiej gospodarki dobrze sobie radzi. Stopa bezrobocia w pierwszym półroczu spadała, w czerwcu wyniosła 5 proc. i od tamtej pory ani drgnie.

- Pozytywny jest fakt, że rynek pracy opiera się spowolnieniu i nie ma wzrostu stopy bezrobocia. Tym samym dalej panuje rynek pracownika, co pozwala np. na skuteczne negocjowanie podwyżek. Z drugiej strony widać, że nie da się wyśrubować kolejnego rekordu bezrobocia - oceniają eksperci firmy Gremi Personal.

KURSY WALUT

7.01.2024

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	432/439 (-)
USD	394/401 (-)
GBP	501/508 (+)
CHF	463/470 (-)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	432/439 (-)
USD	394/401 (-)
GBP	501/508 (+)
CHF	463/470 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczydziennikbaaltycki.pl

KRÓTKO

KALISZ

Miasto płaci za nie swoje śmieci

W Kaliszu w 2023 roku rozpoczęto budowę nowej drogi w ramach programu Polski Ład. Miasto dostało na ten cel promesę inwestycyjną w wysokości 19 mln zł, natomiast koszt całego zadania wynosi blisko 21 mln zł. Podczas inwestycji natrafiono na nielegalne wysypisko odpadów. Okazało się, że w okolicy ul. ks. Jolanty w dole po wyrobisku glinianym zasypanych było i porośniętych chwastami blisko 2 tys. ton śmieci - głównie folie i ubrania. Władze poinformowały, że odpady komunalne

zostały złożone przed 1980 rokiem, ale nikt nie wiedział o wysypisku na etapie projektowania inwestycji. Z terenu wywieziono łącznie 1981 ton śmieci, za co koszt w wysokości 1,7 mln zł pokryło miasto. Decyzja o zutylizowaniu śmieci na koszt podatników oburzyła niektórych kaliszczan. Ich zdaniem miasto powinno znaleźć winnego i jego obciążyć kosztami. Rzecznik prasowy prezydenta potwierdził, że miasto nie złożyło w tej sprawie zawiadomienia. oprac. WS|PAP

OSLO

Rekord zimna w Norwegii



W Oslo w nocy z piątku na sobotę termometry wskazały minus 31,1 stopnia Celsjusza. Jest to najniższa temperatura, jaką odnotowano w stolicy Norwegii w całej historii pomiarów - podał norweski Instytut Meteorologiczny. Skandynawia od kilku dni boryka się z atakiem zimy i ekstremalnie niskimi temperaturami.

KRAKÓW

Adopcja psów w czasie mrozów

Ponad 100 psów ze Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Krakowie trafiło w weekend do stałej lub tymczasowej adopcji po apelu, jaki wystosowała placówka w związku z nadchodzącymi mrozami. „Akcja, której planowanie rozpoczęliśmy w czwartek późnym wieczorem, odniosła zdumiewający efekt. Tak bardzo, że do bezpiecznego wydania

(...) zostało już tylko kilkanaście psów” - przekazali w mediach społecznościowych pracownicy schroniska. „Nasza akcja co roku jest podyktowana zapowiedziami bardzo niskich temperatur. Przy obecnej liczbie zwierząt nie jesteśmy w stanie zapewnić miejsca wszystkim psom w środku budynku” - wyjaśnili. oprac. WS|PAP

WASZYNGTON

Sekretarz obrony USA Lloyd Austin poinformował, że bierze na siebie pełną odpowiedzialność za utajnienie informacji o swoim pobycie w szpitalu. Polityk przez tydzień był hospitalizowany z powodu wciąż nieokreślonego schorzenia. Republikanie w Senacie zarzucili Pentagonowi, że nie poinformował o tym Kongresu, czego wymaga prawo. Nie jest jasne, czy sprawa ta była znana administracji prezydenta Joe Bidena.

”

Przyznaje, że mogłem lepiej wykonać pracę, upewniając się, że opinia publiczna została właściwie poinformowana

Lloyd Austin sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych

Konsultacje marszałka Sejmu ws. mandatów polityków PiS

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Szymon Hołownia w poniedziałek rozpoczyna konsultacje w sprawie Mariusza Kamińskiego oraz Macieja Wąsika. Będą one dotyczyć wygaszenia ich mandatów poselskich.

W pierwszej kolejności marszałek Hołownia ma zaplanowane spotkanie z ministrem sprawiedliwości, prokuratorem generalnym Adamem Bodnarem. Następnie będzie rozmawiał z rzecznikiem praw obywatelskich Marcinem Wiąckiem.

Na poniedziałkowe popołudnie zaplanowano natomiast spotkanie marszałka Sejmu z sędziami w stanie spoczynku.

Z kolei we wtorek rano marszałek Hołownia ma spotkać się z przewodniczącym Państwowej Komisji Wyborczej Sylwestrem Marciniakiem.

Były szef CBA i były minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński oraz jego były zastępca Maciej Wąsik zostali skazani 20 grudnia br. prawomocnym wyrokiem na dwa lata pozbawienia wolności w związku z tzw. aferą gruntową. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia wydał postanowienie w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatów poselskich Kamińskiego i Wąsika.

W czwartek wczesnym popołudniem - poinformowano,



Szef Kancelarii Sejmu wydał dyspozycję dezaktywacji kart poselskich Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika

że Izba Kontroli Nadzwyczajnej Sądu Najwyższego uchyliła postanowienie marszałka Sejmu o wygaszeniu mandatu posła Macieja Wąsika. W piątek z kolei poinformowano, że ta sama izba uchyliła postanowienie marszałka Sejmu ws. stwierdzenia wygaśnięcia mandatu posła Mariusza Kamińskiego.

Prezydent Andrzej Duda w piśmie do marszałka Sejmu wskazywał wcześniej, że na skutek zastosowania w 2015 r. prawa łaski wobec Kamińskiego i Wąsika, którzy byli wówczas skazani nieprawo-

mocnie przez sąd pierwszej instancji, nie zachodzą przesłanki do stwierdzenia wygaśnięcia ich mandatów.

Tymczasem w piątek szef Kancelarii Sejmu Jacek Cichocki wydał dyspozycję dezaktywacji kart poselskich obu polityków PiS. „Finalne decyzje odnośnie udziału panów posłów lub byłych posłów w najbliższym posiedzeniu Sejmu pan marszałek podejmie i ogłosi przed tym posiedzeniem” - powiedział dyrektor generalny Gabinetu Marszałka Sejmu Stanisław Zakroczyński.

Zakroczyński podkreślił, że za te działania „o charakterze swego rodzaju zabezpieczenia” marszałek Sejmu bierze pełną odpowiedzialność, „biorąc pod uwagę poważne wątpliwości, co do charakteru aktów, które zostały wydane przy pl. Krasińskich w Warszawie przez Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN”.

Z kolei szef Kancelarii Prezydenta oznajmił w niedzielę, że Andrzej Duda nie będzie stosował prawa łaski wobec Kamińskiego i Wąsika po raz drugi.

Marcin Mastalerek, dopytywany w Polsat News, co w sytuacji, gdy obaj politycy po wydaniu werdyktu przez sąd penitencjarny trafią do więzienia i czy prezydent na to pozwoli, polityk wskazał: „Według mojej wiedzy i moich rozmów z prezydentem, nawet jeżeli będą w więzieniu, to prezydent nie ułaskawi po raz drugi, ponieważ ułaskawił ich skutecznie”. Mastalerek podkreślił jednocześnie, że nie wolno podważać prerogatyw prezydenta. „Bo jeżeli raz zgodzi się prezydent na to, żeby podważać jakąś prerogatywę, to będą one później podważane, gdzie indziej” - zaznaczył.

„Prezydent podręcznikowo ułaskawił (M. Kamińskiego i M. Wąsika - red.) i nie zrobi tego drugi raz, ponieważ jego łaska działa i jest w mocy” - stwierdził polityk. PAP

Jest porozumienie między rządem i rolnikami. Protest na przejściu granicznym z Ukrainą w Medyce zawieszony

oprac. Karolina Wrońska
Rzeszów

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Czesław Siekierski oraz wojewoda podkarpacki Teresa Kubas-Hul podpisali porozumienie z rolnikami. „Podkarpackiej oszukanej wsi”.

W porozumieniu zapisano, że minister rolnictwa akceptuje i przyjmuje do realizacji wszystkie trzy postulaty rolników: uruchomienie dopłaty do kukury-

dzy 1 mld zł, zwiększenie akcji kredytowej dla kredytów płynnościowych o kwotę 2,5 mld zł i utrzymanie wysokości podatku rolnego na poziomie z roku 2023.

„Postulaty opisane powyżej zostaną zrealizowane po zakończeniu procesu legislacyjnego oraz uzyskaniu niezbędnych akceptacji komisji europejskich” - powiedziała wojewoda Kubas-Hul. Zobowiązała się także do powołania zespołu doradczego do spraw rolnictwa z udziałem przedstawicieli rolni-

ków reprezentujących organizacje działające w obszarze wsi i rolnictwa związane z procesem produkcji i przetwórstwa artykułów rolno-spożywczych.

Minister rolnictwa Czesław Siekierski zaznaczył, że to porozumienie nie jest ani początkiem, ani końcem dialogu, „który rozpoczęliśmy i który będziemy prowadzić z rolnikami z ich przedstawicielami w różnych strukturach, czy to „Oszukanej wsi”, czy izb rolniczych, czy innych związków”. Dodał, że

rząd jest świadomy trudnej sytuacji w rolnictwie w Polsce, problemu opłacalności, która została w sposób znaczący naruszona przez otwarcie rynku europejskiego, i co w sposób istotny zachwiało warunki konkurencyjności polskich rolników wobec „bardzo intensywnego, w dużej skali prowadzonego rolnictwa ukraińskiego”. Podkreślił też, że w tej sprawie zostały skierowane pisma oraz postulaty bezpośrednio do Komisji Europejskiej. PAP

Nowe protesty w Izraelu. Część obywateli chce dymisji rządu

oprac. Karolina Wrońska
Tel Awiw

Tysiące ludzi protestowało w weekend w Tel Awiwie i Hajfie przeciwko premierowi Benjaminowi Netanjahu. Uczestnicy demonstracji domagali się m.in. nowych wyborów parlamentarnych.

„Nie poddamy się!”, „Rząd zła!” - skandowali demonstranci w Tel Awiwie, podczas przemarszu przez centrum miasta.

W ubiegłym roku miały miejsce masowe protesty w Izraelu przeciwko kontrowersyjnej reformie sądownictwa, którą chciał przeprowadzić rząd Netanjahu. Po krwawym ataku Hamasu na Izrael na początku października i rozpoczęciu izraelskiej ofensywy w Gazie antyrządowe protesty ustały.

W sobotnich demonstracjach wzięli także udział krewni ofiar ataku Hamasu z 7 października oraz mieszkańcy regionów przygranicznych ze Strefą Gazy i Libanem, którzy musieli opuścić swe domy. Benjamin Netanjahu zapowiedział, że wojna w Gazie będzie kontynuowana - „do osiągnięcia wszystkich celów”: „zniszczenia Hamasu, powrotu zakładników i zapewnienia, że w przyszłości Gaza nie będzie stanowiła już zagrożenia dla Izraela”.

Siły izraelskie zakończyły demontaż „struktur wojskowych” Hamasu w północnej Gazie, zabijając na tym obszarze



W demonstracjach wzięli udział krewni ofiar ataku Hamasu z 7 października oraz mieszkańcy regionów przygranicznych ze Strefą Gazy i Libanem

około 8 tys. jego bojowników, oznajmił z kolei rzecznik izraelskiej armii kontradmirał Daniel Hagari. Wojsko przejęło także dziesiątki tysięcy sztuk broni na tym obszarze i miliony dokumentów, powiedział kontradmirał Hagari podczas konferencji prasowej transmitowanej

Żydowskie kolonie na Zachodnim Brzegu są nielegalne w rozumieniu prawa międzynarodowego, ale aprobowane przez Izrael

w internecie. „Obecnie koncentrujemy się na likwidacji Hamasu w centrum i na południu Strefy Gazy” - dodał.

Tymczasem, jak poinformował francuski dziennik „Le Figaro”, powołując się na izraelskie organizacje pozarządowe Peace Now i Jesz Din, na Zachodnim Brzegu od początku wojny Izraela z Hamasem powstają „w bezprecedensowym tempie dzikie kolonie” żydowskie, rośnie też przemoc wobec Palestyńczyków.

Na Zachodnim Brzegu, gdzie mieszka około 3 milionów Palestyńczyków i 490 ty-

sięcy żydowskich osadników, powstało po wybuchu wojny dziewięć nowych, nielegalnych kolonii żydowskich, narasta przemoc i działania mające na celu „marginalizację Palestyńczyków” - głosi raport Peace Now. „Trzy miesiące wojny w (Strefie) Gazy zostały wykorzystane przez kolonistów do tworzenia faktów dokonanych, mających na celu przejęcie kontroli nad większymi obszarami strefy C”, czyli części Zachodniego Brzegu, w której koncentrują się osady - napisano w dokumencie ONG. PAP

Część bazyliki św. Marka w Wenecji pod wodą. Zawiodły zabezpieczenia

oprac. Anna Nagel
Wenecja

Zabrakło sześciu barier w pasie, który otacza prawie tysiącletnią bazylikę. Nie wiadomo jeszcze dlaczego.

Szklane bariery ustawione wokół bazyliki Świętego Marka w Wenecji, których zadaniem jest jej ochrona przed tzw. wysoką wodą (acqua alta), nie zostały w weekend poprawnie ustawione, w wyniku czego woda wdarła się do przedsionka świątyni. Na szczęście, jak odnotowano, woda nie była wyjątkowo wysoka. Jednak była na tyle duża, że zalała niższą część świątyni, podobnie jak plac Świętego Marka.

System ochronnych, solidnie umocnionych szyb został

ustawiony w 2022 roku po to, by chronić zabytkowe miejsce kultu przed regularnym w mieście zjawiskiem przypiływu.

Podczas rekordowej powodzi w Wenecji w listopadzie 2019 roku bazylika Świętego Marka poważnie ucierpiała; woda wdarła się do krypty i uszkodziła posadzki.

To po tym zdarzeniu postanowiono zainstalować dodatkową ochronę wokół słynnej świątyni, szczególnie narażonej na skutki powodzi ze względu na jej położenie. Nie zawsze ochroni ją również system podnoszonych zapór Mose, umieszczony w morzu. Jest on uruchamiany w przypadku bardzo wysokiej wody, sięgającej poziomu 115-120 centymetrów.

PAP



Poziom wody był na tyle wysoki, że zalaniu uległa niższa część świątyni, podobnie jak plac Świętego Marka

Rosjanie zakłócają sygnał GPS na Morzu Bałtyckim

oprac. Anna Nagel
Tallinn

Do szczytu zakłóceń doszło w okresie świąt Bożego Narodzenia. Jak podaje fińska gazeta Iltaalehti, sygnał GPS został zakłócony także w Finlandii i Estonii w okolicach Nowego Roku.

Masowe zakłócenia sygnału GPS, które odnotowuje się nad Finlandią i krajami bałtyckimi od połowy grudnia, pochodzą z systemu umieszczonego w Kaliningradzie - wskazali eksperci, cytowani przez portal telewizyjny ERR.

John Wiseman z portalu Gpsjam zwrócił uwagę, że skala zakłóceń jest bezprecedensowa i domyśla się, że przyczyną mogą być celowe próby zagłuszenia lub ćwiczenia wojskowe. W wywiadzie dla szwedzkiego

nadawcy publicznego SVT Joakim Paasikivi ze Szwedzkiego Uniwersytetu Obrony powiedział, że Rosja już wcześniej ingerowała w północnoeuropejski system GPS.

„Uważam, że jest to część rosyjskich działań wpływu lub tak zwanej wojny hybrydowej. Może to być sposób Rosji na sianie niepewności i pokaz siły” - ocenił Paasikivi. SVT zwraca również uwagę na to, że jednostka walki radioelektronicznej rosyjskiej Floty Czarnomorskiej bezpośrednio przed Bożym Narodzeniem poinformowała, że przeprowadziła w Kaliningradzie ćwiczenia szkoleniowe dla ponad 100 żołnierzy. System GPS służy do nawigacji i pozycjonowania. Chociaż jego zakłócenie jest źródłem problemów dla lotnictwa, nie stanowi jednak bezpośredniego zagrożenia. PAP

Nie najlepsze prognozy gospodarcze dla Rosji. Wojna ma plusy, ale więcej jest minusów

oprac. Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Według oficjalnych danych rosyjska gospodarka - biorąc pod uwagę wojnę i sankcje - poradziła sobie w zeszłym roku znakomicie. W czym tkwi sekret tego gospodarczego cudu?

To połączenie ożywienia po recesji w 2022 roku, rozległych wydatków budżetowych i stałej gotowości władz gospodarczych na sytuacje kryzysowe. Rosyjska gospodarka zmierza w kierunku modelu, w którym państwo ma kontrolę, rozwija się kompleks wojskowo-przemysłowy przy zachowaniu stabilności społecznej, ale rynek konsumencki jest oddany prywatnemu biznesowi. Oczywiście kluczowa dla rosyjskiej gospodarki pozostaje wojna. Pod róż-



Małym i średnim firmom w Rosji grozi bankructwo

nymi względami. Choćby wpływu strat ludzkich. Ciągła walka oznacza ciągłe wydatki. Kontynuacja walk oznacza, że one nie ustają. Dla gospodarki oznacza to ubytek siły roboczej i zwiększone płatności. Kolejnym zagrożeniem są zbliżające

się wybory prezydenckie w Rosji w marcu 2024 roku. Nazwisko zwycięzcy jest znane od dawna, ale po zwycięstwie ponownie mianuje on premiera - i kto wie, czy Michaił Miszustin pozostanie na swoim miejscu. Putin nie zasugerował ani zastąpienia Myszustina, ani utrzymania go na stanowisku, co oznacza, że obie opcje są prawdopodobne.

Na 2024 rok wydatki budżetowe planowane są na 36,5 bln rubli, z czego ponad jedna trzecia zostanie wydana na rozbudowę kompleksu wojskowo-przemysłowego i płatności wojskowe dla ludności. Oznacza to, że podczas gdy rząd będzie wydawał, podnosząc ceny, Bank Centralny będzie nadal walczył z inflacją za pomocą wysokiej stopy procentowej. Aby schłodzić gospodarkę, bank centralny podniósł stopę procentową do 16% na ostatnim posiedzeniu w 2023

roku. Ograniczyć to działalność gospodarczą, a trzeba pamiętać, że w zeszłym roku rosyjski biznes został już zmuszony do zapłacenia „podatku od nadwyżki zysków”. Innym źródłem niepewności dla biznesu jest postępująca repywatyzacja i redystrybucja aktywów w Rosji do nowych właścicieli. Jeśli chodzi o przychody, prognozy budżetowe mogą okazać się zbyt optymistyczne zarówno w odniesieniu do ropy naftowej, jak i przychodów niezwiązanych z ropą i gazem. Zaplanowana w budżecie cena ropy (85 USD za baryłkę) jest już wyższa niż średnia cena na ten rok oczekiwana przez amerykańską Administrację Informacji Energetycznej (EIA) w jej najnowszym raporcie - 82,6 USD za baryłkę. W listopadzie dochody Rosji z ropy i gazu spadły do najniższego poziomu od lipca.

– Ukraińcy nie mają kim walczyć. Nie mają takiego potencjału militarnego, który rozbiłby armię rosyjską, pozwolił odzyskać okupowane terytoria. Kwestią otwartą jest teraz to, czego będzie chciał Putin? Jakie warunki będzie stawiał? Zełenski nie ma argumentów w ręce, aby swoje warunki stawiać Rosjanom – mówi gen. Waldemar Skrzypczak, były dowódca Wojsk Lądowych

Dorota Kowalska



Gen. Skrzypczak: Rosjanie prowadzą w tej chwili dwie operacje połączone: zaczepną operację powietrzną, czego wyrazem są uderzenia lotnictwa i rakiet na Ukrainę. Druga operacja to operacja lądowa, czyli ofensywa zimowa (na zdjęciu zбиты rosyjski dron)

Gen. Skrzypczak: Dla mnie ta wojna to wojna straconych szans

Panie generale, trwa zmasowany atak Rosji na Ukrainę. Polskie dowództwo podężyło w poniedziałek dwie pary myśliwców z powodu aktywności lotnictwa rosyjskiego. To zaplanowana akcja Rosjan?

Rosjanie prowadzą w tej chwili dwie operacje połączone: za-

czepną operację powietrzną, czego wyrazem są uderzenia lotnictwa i rakiet na Ukrainę. To było do przewidzenia już w październiku, mówiłem wtedy: „Przygotujcie się na ofensywę operacji powietrznej.” I to się dzieje. Druga operacja to operacja lądowa, czyli ofensywa zimowa,

o której też mówiłem. To, co obserwujemy w Ukrainie nie jest niczym nadzwyczajnym. To ciąg zdarzeń wynikający ze strategii, jaką przyjęli Rosjanie na okres zimy. Chodzi im o to, aby zrujnować Ukrainę: pozabawić ją prądu, wody, uderzeniami rakietowymi obezwładnić przemysł ukraiński,

ukraińską komunikację, a jednocześnie prowadzić ofensywę zimową.

Prezydent Zełenski w ostatnim wywiadzie mówi, że to wrażenie, iż strona rosyjska ma przewagę na froncie, że Ukraina za najważniejszy cel w 2024 roku przyjmuje dalszą

izolację Krymu i działania na Morzu Czarnym. To mądra strategia? Rosjanie rzeczywiście tej przewagi na froncie nie mają?

Skoro prowadzą działania zaczepne, skoro mają sukcesy na poziomie taktycznym, to mają przewagę. Pan Zełenski powinien skupić się na po-

rządkach w Kijowie, porządkach na scenie politycznej, która paraliżuje jego działanie, między innymi wstrzymując mobilizację. Niedługo Ukraińcy nie będą mieli kim walczyć, to jest problem Ukrainy. Działania dotyczące formowania jednostek są spóźnione o pół roku. Kim będzie walczył Zełenski w 2024 roku? Nie wiem. Natomiast wiem jedno: bez mobilizacji nie osiągnie żadnych sukcesów i mówienie o Krymie, Morzu Czarnym to propaganda, która nijak się ma do rzeczywistości. To, co mówi Zełenski, politycy tykają jak gąsiori, rzeczywistość jest inna.

To jaka jest ta rzeczywistość?

Rzeczywistość jest bardzo bolesna dla obu stron, bo giną żołnierze, ale przewagę strategiczną na froncie mają Rosjanie. Ta przewaga jest na tyle duża, że mogą prowadzić operację zaczepną na kilku kierunkach jednocześnie. Ukraińcy pozbawieni odwodów operacyjnych nie mają kim zatkać dziur na froncie, a niebawem będzie jeszcze gorzej. Zatem to demagogia, takie gadanie. Jak można w momencie, kiedy sytuacja na froncie jest kiepska, chwalić się zniszczeniem jednego czołgu i pokazywać to przez pięć dni? Chwalić się, że zabiło się tysiąc Rosjan? A kto im tych zabitych policzył?

Jakie polityczne kłopoty ma prezydent Zełenski?

Ma w tej chwili w ukraińskim parlamencie wrogów, którzy blokują mobilizację. Prorosyjska polityczna elita w Kijowie widząc sukcesy armii rosyjskiej na froncie podnosi łby. Oni byli sprawcami inwazji Rosji na Ukrainę. Przekonywali Putina, że Kijów jest do wzięcia. I to oni blokują teraz wszystkie decyzje, które mogą służyć wzmocnieniu potencjału armii ukraińskiej. Zełenski dobrze o tym wie. Tylko pytanie jest takie, czy ma moc sprawczą, żeby spacyfikować wszystkich tych, którzy przeszkadzają Ukrainie w osiągnięciu jej celów? Jeśli dalej nie będzie decyzji o mobilizacji spośród tych, którzy są na Krymie i tych, którzy są na emigracji, Ukraina nie będzie miała kim walczyć. Będzie stała pod ścianą. Co Zełenski robi, jak nie będzie miał wojska? Właśnie!

Panie generale, ale skąd wziąć ludzi?

Ukraińcy mogą sięgać po emigrantów. Już w maju mówiłem o tym, że jeśli nie będzie mobilizacji wśród tych emigrantów, którzy są w Polsce, Niemczech, w Estonii, nie będzie kim walczyć. Powtarzam: Ukraińcy nie mają już więcej wojska. Nie mają jak kontynuować tej wojny. A mobilizacja w samej Ukrainie pogrzeje ten kraj w chaosie z braku ludzi

do pracy w przemyśle i innych gałęziach zapewniających funkcjonowanie państwa.

Co poszło nie tak, bo przecież był taki moment, kiedy ukraińska kontrofensywa całkiem dobrze szła, wojska ukraińskie odbijały zajęte tereny. Co się właściwie stało?

Dla mnie ta wojna to wojna straconych szans, które w roku 2022 miała Ukraina. Ukraińcy przegrali bitwę na Zaporozu w 2022 roku. Na przyczółkach chersońskim dali się Rosjanom wymknąć. Była seria błędów, moim zdaniem, zagadkowych. Tak jak powiedziałem: Ukraina, wszystkich szans, jakie miała, nie wykorzystwała. Nie wiem, za czyją sprawą. Może chodzi o torpedowanie wszystkich decyzji Zełenskiego przez elity, które go otaczały? Przypomnę jeszcze o korupcji, o oligarchach, który przeszkadzali, rozkradali armię. Na taki stan rzeczy, jaki mamy dzisiaj, składa się pewnie wiele czynników.

Prezydent Zełenski wciąż zabiega o pomoc w Stanach Zjednoczonych, Republikanie tę pomoc blokują. Myśli pan, że ona zostanie odblokowana?

Myślę, że tak. Joe Biden ma silną kartę przetargową. Mówi wyraźnie, że jeżeli Ukraina przegra, to na froncie będą walczyć żołnierze amerykańscy. Amerykanie panicznie boją się wysłania na front wschodni swoich żołnierzy, konfrontacji z Rosjanami. Nigdy wcześniej żołnierz amerykański nie stanął naprzeciw żołnierza rosyjskiego. Biden ostrzega Republikanów, że jeżeli będą wstrzymywali pomoc, to Ukraina przegra i wtedy w ten konflikt będzie musiało wejść NATO, a jak NATO to Amerykanie. I będzie III wojna światowa.

Myśli pan, że taki scenariusz jest realny?

Na razie - nie. Mamy wojnę hybrydową, którą przeciwko nam prowadzi Putin. I proszę mi pokazać chociaż jeden element, w którym mamy przewagę w tej wojnie? W wojnie hybrydowej sukcesy odnosi Putin. Sparaliżował NATO i Unię Europejską wojną hybrydową.

Na czym ta wojna polega?

Miedzy innymi to imigranci, którzy szturmują cały czas wschodnie granice NATO. To nie wystarczy? Nie, pani zobaczy, co się dzieje - siły zbrojne, zamiast szkolić się do wojny z Putinem, pilnują lasów i pól. Ani NATO, ani Unia Europejska nie ma pomysłu na to, kogo skierować do pilnowania granicy. Na pewno ostatecznością jest wysyłanie tam wojska. Wojsko zgodnie z zasadami powinno szykować się do wojny, szkolić się zgodnie z jego wojennym przeznacze-

niem. Wojskowi w tej chwili się nie szkolą, bo biegają po polach. Więc NATO i Unia Europejska muszą mieć jakiś pomysł, sformułować jakieś jednostki, jakieś formacje, które będą tylko i wyłącznie przeznaczone do pilnowania granicy. Wojna hybrydowa to nie tylko pilnowanie płotu, ale też ofensywa informacyjna. A my, cały czas ulegamy propagandzie rosyjskiej i łukaszenkowskiej. Jakie mamy narzędzia w tej wojnie hybrydowej? Co w niej robimy? Nic. Cały czas łapiemy imigrantów. Tyle. Nie wiemy, jak przejąć inicjatywę, jak odpowiedzieć na wyzwanie, które Putin rzuca Zachodowi. Jesteśmy bezradni.

Pana zdaniem, Ukraińcy mają wystarczającą ilość sprzętu? Mówi się, że nie.

Ukraińcy cały czas będą mówili, że nie. Amunicji im brakuje, sprzętu im nie brakuje, niech ten sprzęt, który mają dobrze wykorzystują. Na pewno jest jedna istotna rzecz - moim zdaniem, Ukraina powinna wykonywać głębokie uderzenia. Rosja wykonuje głębokie uderzenia od wschodniej granicy Ukrainy po zachodnią, więc, o czym też mówiłem od dawna, Ukraina ma prawo do odwetu. Odwet powinien polegać na tym, że Ukraina będzie miała tyle rakiet dalekiego zasięgu, że będzie mogła razić cele w głębi Rosji. To może zmusić Putina do podjęcia jakichś innych kroków niż nieustanne atakowanie Ukrainy. To może zmusić go, w obliczu zbliżających się wyborów, do rozpoczęcia jakichkolwiek rozmów lub odstąpienia od ataków na Ukrainę, ale musi dojść do odwetu. Nie będzie odwetu, Putin będzie dalej bezkarny, bo jest bezkarny.

Podobno demokratyczny świat, który pomaga Ukrainie, zakazuje jej dokonywanie odwetów, bo te - jej zdaniem - mogą być początkiem III wojny światowej.

Czyli dają szansę Putinowi, żeby pokonał Ukrainę i ogłosił za kilka miesięcy, pod koniec wyborów, że operacja specjalna jest zwycięstwem Rosji. Putin ogłosi zwycięstwo. Urwie jeszcze trochę ziemi Ukraińcom w czasie ofensywy zimowej, może jeszcze wiosennej, a potem ogłosi zwycięstwo. I Ukraińcy nie odbiją żadnego skrawka ziemi, który utracili w wyniku tej wojny. Nie ludzi się. Mam wrażenie, że wszyscy się łudzimy, iż Ukraina zwycięży. Czym? Kim?

Tydzień temu, w piątek, żyłśmy informacją o rosyjskiej rakiecie, która pojawiła się nad terytorium Polski i zawróciła. Jak to możliwe?

Jeżeli to była rakietka manewrująca, to mogła zawrócić, tak była zaprogramowana. Mam jednak pytanie, czy Ukraińcy ją

monitorowali? Gdzie ona spadła? Ponoć wróciła na Ukrainę. Gdzie poleciała? Ukraińcy milczą w tej kwestii. Zawróciła. I co dalej? To była rakietka uzbrojona, która miała w coś uderzyć.

Myśli pan, że ta rakietka może być na terytorium polskich?

Nie, zresztą - nie wiem. Przyjmuję tę wersję, którą przyjął MON. Trudno dyskutować z tym, co mówi ministerstwo, podobno są dane z rozpoznania, mają dowody na to, że rakietka opuściła terytorium naszego kraju. Ja tego nie kwestionuje. Natomiast, jaki byłby cel w tym, że ta rakietka wleciała i wyleciała, skoro Rosjanie nasze systemy mają rozpoznane dwoma wcześniejszymi rakietami, z których jedna spadła pod Zamościem, druga pod Przewodowem? Rosjanie cały czas monitorują nasz system, nie muszą wysyłać rakiet, żeby go rozpoznawać.

To skąd się ta rakietka wzięła nad naszym terytorium? Przypadek?

Dla mnie to przypadek, ale fachowcy piszą i mówią o rzeczach nieprawdopodobnych, nie chcę tego komentować. Moja opinia jest taka, że wszystkie rakietki, które wpadają do Polski są rakietami przypadkowymi z uwagi na to, że tych rakiet lata w pobliżu terytorium Polski cała masa. Jednej nocy jakieś 140. W tym kipszu, jaki się dzieje nad niebem Ukrainy wszystko może się wydarzyć. Dla mnie to lot przypadkowy. Natomiast problem leży, w czym innym.

W czym?

W tym, że nie jesteśmy w stanie zareagować w żaden sposób na takie sytuacje. Podziwiamy te rakietki, potem komentujemy, że coś wleciało i wyleciało z Polski. A jeśli następnym razem wleci rakietka z głowicą, która będzie ważyć 600 kilo, to też będziemy ją oglądać w powietrzu? Okej, nie ma problemu, niech spadnie na Lubin czy gdziekolwiek i wtedy dopiero będziemy mieli problem. Przygotowanie do ofensywy rakietowej Rosjanie prowadzili od października, o czym można było się dowiedzieć z różnych informacji, z różnych źródeł. Więc już wtedy powinien być sygnał dla NATO i dla naszych sił, że trzeba się przygotować do takich przypadkowych wlotów, żeby nam nie zabili ludzi, jak w Przewodowie. Kwestią zasadniczą jest pytanie, czy podniesiono poziom gotowości naszych systemów, czy podniesiono go doraźnie jak ostatnio dla pary myśliciów, czy system dawno był w gotowości, w dyżurze bojowym. A jak wleci pięć takich rakiet, to co? A jak cztery wleczą przypadkowo, a jedna nieprzypadkowo? Politycy nie powinni być spokojni, rakietki latają - wła-

tuja, wylatują - i wszyscy są zadowoleni. To bardzo niebezpieczne.

Jak pan myśli, jak się może rozwinąć sytuacja na froncie w zimie, teraz?

Rosjanie prowadzą ofensywę zimową, spychają na kilku kierunkach jednocześnie armię ukraińską. Ukraińcy w tej chwili część wojsk wyprowadzili na pozycje obronne, mówiliśmy o tym już w październiku - Ukraińcy powinni przejść na zimę do strategicznej operacji obronnej. Jeśli tego nie zrobią, zaczną atakować Bachmut, Adwijiwkę to przerzną tę wojnę. Więc muszą przejść do operacji obronnej, która, jeśli będą ją dobrze prowadzić, wyczerpie siłę zaczepną armii rosyjskiej. Ukraińcy muszą maksymalnie wyczerpać Rosjan, żeby ci nie mieli potencjału do tego, aby kontynuować ataki. A uważam, że warunki terenowe, atmosferyczne sprzyjają ukraińskiemu wojsku.

Dobrze, ale co wiosną, latem przyszłego roku?

Bez mobilizacji będzie kłapa. Ukraińcy w tej chwili rozważają wysłanie ludzi do domów, bo żołnierze są niezadowoleni, tkwią na froncie 18, 20 miesięcy. Kto to wytrzyma? Tyle że nie mają ich kim zastąpić.

Uważa pan, że strona rosyjska ma nieograniczone możliwości, że Putin może mobilizować tysiące kolejnych żołnierzy?

Tak. Rosjan stać na duże straty. Ukraińców nie. A straty na froncie jeszcze miesiąc temu były takie same: 1000 zabitych Ukraińców i 1000 zabitych Rosjan. Jeżeli ktoś mówi, że Ukraińcy walczą i nie ponoszą strat, to kłamie. Ukraińcy ponoszą dotkliwe straty, dużo Ukraińców ginie. O tym wszyscy wiedzą. Nie miejmy złudzeń, ta wojna wyczerpuje ukraiński potencjał ludzki. Oni zadają ciosy armii rosyjskiej, ale proszę pamiętać, że Rosjanie też mają możliwości wyczerpania armii ukraińskiej. To jest główny problem świadomości polityków - oni myślą, że armia ukraińska jest nie do pokonania, tak - jest nie do pokonania, ale jest do wyczerpania.

Dobrze, założmy, że do takiej mobilizacji dojdzie, co wtedy mogliby zrobić Ukraińcy?

Muszą przygotować to zmobilizowane wojsko, wyszkolić je. Ukraińcy w tej chwili nie są już w stanie sami przygotować tylu nowych formacji, ile im potrzeba. W związku z tym w ten proces, szerzej niż do tej pory, musi się włączyć NATO. Inaczej opcja, która zakłada, że Putinowi uda się w osiągnąć cele strategiczne, czyli zmusić Ukrainę do rozmów o zatrzymaniu działań bojowych, sprawdzi się. Jak mówiłem, bez mobilizacji,

Ukraińcy nie będą mieli kim walczyć.

Myśli pan, że Putin byłby w stanie usiąść do rozmów z Ukrainą i Zełenski z Rosją?

Rolą polityki międzynarodowej jest to, aby do tego doprowadzić. Bez wsparcia Ukrainy przez silne lobby polityczne z udziałem Chin, bo inaczej nie da się tej wojny zatrzymać, nie da się zatrzymać Putina. On musi mieć świadomość, że jeżeli dalej będzie pał w ten konflikt, to będzie miał wielu wrogów na arenie międzynarodowej, ludzie nie chcą już tej wojny. Problemy, które mają Chiny, pomoc Indii dla Ukrainy powoduje, że Putin wcale nie ma możliwości ewoluowania działania. Jego możliwości będą coraz bardziej politycznie ograniczane, nie militarnie, ale politycznie właśnie. I uważam, że tutaj trzeba się spiąć, sprężyć, trzeba zrobić wszystko, aby zmusić Putina do wstrzymania działań zbrojnych, do zawieszenia broni i stworzenia strefy rozdzielenia na wzór koreański. Innej możliwości nie ma.

Świat jest w stanie tak naciskać na Putina, aby taki scenariusz się ziścił?

Wydaje się, że świat ma świadomość tego, iż echa tego konfliktu mogą się rozlać na inne części świata. Nie mówię o Tajwanie, bo teraz Chiny mają wewnętrzne problemy. Natomiast myślę tu o innych rejonach, gdzie cały czas widzimy zarzewia różnych konfliktów, w które angażują się Amerykanie, przykład Morze Czerwone. Jeżeli w tej chwili jest tak, że część potencjału militarnego armii amerykańskiej będzie zaangażowane w innych regionach niż Europa, to mamy problem. Tym bardziej że my sami jako Europa nie mamy potencjału, który mógłby w jakimkolwiek sposób na dzisiaj, na dzisiaj podkreślam, być konkurencyjnym do potencjału, który posiadają Rosjanie. Choć Rosjanie w tej chwili skupili się na Ukrainie, a nas będą nękać wojną hybrydową i to im wystarczy.

Na początku co niektórzy mówili, że być może Ukrainie uda się powrócić do swoich terytoriów sprzed 2014 roku. Teraz ta wizja jest chyba nierealna, prawda?

Nierealna, bo, jak już wielokrotnie mówiłem w tej rozmowie, nie mają kim walczyć. Nie mają takiego potencjału militarnego, który rozbiłby armię rosyjską, pozwolił odzyskać okupowane terytoria. Kwestią otwartą jest teraz to, czego będzie chciał Putin? Jakie warunki będzie stawiał? Zełenski nie ma argumentów w ręce, aby swoje warunki stawiać Rosjanom.

Czemu Putinowi się udało, bo mu się udało, prawda?

Ukraińcy przegrali na polu bitwy w 2022 roku - te rozproszone operacje, doradcy z NATO, którzy nie doceniali Rosjan, nie znali strategii rosyjskiej. Nieznajomość ich taktyki, możliwości Rosjan, moim zdaniem, są przyczynami tego, że Ukraina nie dała sobie rady. Mogła osiągnąć latem 2022 roku dużo więcej. Teraz nie ma szans na to, na co miała szansę wtedy. Dlaczego Ukraińcy stracili ten czas? Kto jest temu winien? Nie wiem, kto doradzał, żeby Ukraińcy uderzali na kilka kierunkach jednocześnie nie mając potencjału, a zagadką tej wojny jest uderzenie na Zaporozie, gdzie była najsilniejsza rosyjska obrona. Niech mi ktoś odpowie z dowódców ukraińskich albo z dowódców NATO, dlaczego Ukraińcy uderzyli na najsilniejszą obronę rosyjską na froncie? Czy pani to rozumie?

Nie jestem wojskowym, ale tak na logikę, to nie rozumiem.

Wiadomo było, że Rosjanie jak szaleni zaminowują Zaporozie, Rosjan ogarnęło prawdziwe szaleństwo. Byłem przekonany, że Ukraińcy blefują mówiąc, że tam uderzą. A oni tam uderzyli i ofensywa się załamała. Straty, jakie Ukraińcy ponieśli w Zaporozu są ogromne, nieodwracalne. Oni tych strat nie odbudują.

Zakładając, że uda się mobilizacja Ukraińcom. Jak może wyglądać ten rok na froncie?

Jeżeli mobilizacja uda się Ukraińcom i skompletują te kilkanaście brygad wyszkolonych razem z NATO, to mają szansę obronić się, być może przeprowadzić jakieś małe operacje zaczepne. Mogą odzyskać jakieś skrawki swojego terytorium. Natomiast mowy nie ma, żeby odbili wszystkie terytoria okupowane przez Rosję, ponieważ Rosjanie mają dzisiaj przewagę strategiczną. I Rosjanie dalej ją budują.

Może dojść do jakiegoś rozejmu czy zawieszenia broni w tym nowym roku?

Moim zdaniem, Ukraina nie ma wyjścia. Jeżeli nie przeprowadzi pewnych procesów zwiększających potencjał armii ukraińskiej do wojny, to będzie stała pod ścianą, już stoi pod ścianą. Nie są w stanie odtworzyć chociażby tego, co stracili w Zaporozu. Główny ich problem, główne wyzwania dla armii to odbudowa potencjału militarnego. Jeśli go nie odbudują, nie mają kim walczyć. Po prostu: nie będą mieli wojska, a bez armii nie można prowadzić wojny.

Nie jest pan optymistą?

Byłem optymistą, ale twierdzę, że Ukraińcy zmarnowali kilka swoich szans, które są w tej chwili nie do odrobienia.

Powstanie Instytutu to przełom w badaniach

Michał Szukała
Rozmowa

z doktorem Karolem Nawrockim, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej

Co w badaniach nad historią PRL zmieniło powołanie Instytutu Pamięci Narodowej 25 lat temu? Stan historiografii dziejów najnowszych w momencie powołania IPN, skala postępu badań. Czy możliwe jest dziś wyobrażenie sobie polskiej historiografii bez wsparcia struktur IPN?

Gdy ćwierć wieku temu powstawał Instytut Pamięci Narodowej, w badaniach nad polską historią najnowszą wciąż wiele było białych plam. Słabo rozpoznany był choćby komunistyczny aparat bezpieczeństwa, brakowało krytycznych studiów o „ludowym Wojsku Polskim”. Zupełnie zapomnianych było wielu polskich bohaterów, w tym Żołnierzy Niezłomnych, zasłużonych ludzi Solidarności czy działaczy emigracyjnych. Kulały nawet badania nad okupacją niemiecką, bo wśród historyków zajmujących się tą problematyką powstała luka pokoleniowa, której kadry uniwersyteckie nie były w stanie wypełnić. Na wszystkich tych polach dokonano się po roku 2000 ogromny postęp. Nie byłby on możliwy bez IPN, a już na pewno nie w tym stopniu.

W ciągu 25 lat istnienia IPN przewinęło się przez niego kilka pokoleń historyków. Dziś coraz częściej są to badacze, którzy okres komunistyczny znają wyłącznie poprzez pryzmat archiwaliów. Jeden z polskich politologów powiedział, że PRL najsurowiej ocenia ci, którzy będą znali ten system wyłącznie ze źródeł, a nie osobistych doświadczeń. Czym ich spojrzenie na ten okres polskiej historii różni się od spojrzenia historyków wcześniejszych pokoleń?

Jestem z pokolenia tych, którzy urodzili się jeszcze w latach komunistycznego zniewolenia, ale w dorosłość wchodzili już w wolnej Polsce. Jako historyk korzystałem jednak nie tylko z archiwaliów, lecz także z relacji uczestników opisywanych wydarzeń. Wielu tych, którzy na trwałe zapisali się w najnowszej historii Polski,

zdążyłem osobiście poznać: działaczy opozycji demokratycznej, Żołnierzy Niezłomnych, uczestników konspiracji z czasów II wojny światowej. Wiele z tych spotkań i rozmów mocno mnie naznaczyło. Prawdą jest jednak, że świadków historii, którą bada Instytut Pamięci Narodowej, dramatycznie ubywa. Tylko w mijającym roku pożegnaliśmy tak zasłużone osoby, jak Wanda Półtawska - więźniarka Ravensbrück i przyjaciółka papieża Jana Pawła II, pisarz Bohdan Urbankowski czy ocalały z Holocaustu Szwach Weiss, były ambasador Izraela w Polsce. To odchodzenie świadków to oczywiście wielka strata i poważne wyzwanie dla wszystkich, którzy zajmują się edukacją historyczną. Z punktu widzenia historyka dystans czasowy ma też jednak i tę zaletę, że umożliwia chłodniejsze, a przez to bardziej obiektywne spojrzenie.

Powołanie IPN miało być ważnym przełomem w procesie transformacji ustrojowej, zerwania z postkomunizmem. Na ile ten cel udało się osiągnąć i jak wiele jest jeszcze do zrobienia?

Wielu tych, którzy 4 czerwca 1989 r. tłumnie głosowali przeciwko komunistycznej dyktaturze, miało później poczucie niesprawiedliwości transformacyjnej, widząc dawnych aparatczyków robiących kariery w polityce, biznesie, mediach. Utworzenie IPN było przełomowe choćby w tym sensie, że powstała instytucja niejako poświęcona wszystkim pokrzywdzonym przez system komunistyczny. To im stawiamy pomniki, wręczamy odznaczenia, ich anonimowe groby odnajdujemy. Niestety u schyłku roku 2023 wciąż mamy też w polskiej przestrzeni publicznej pewne relikty komunizmu - choćby propagandowe obiekty ku czci Armii Czerwonej. Dużą część z nich udało się usunąć w ostatnich kilkunastu miesiącach, po moim apelu skierowanym w tej sprawie do samorządów. Pracujemy nad tym, by dokończyć ten proces. Warto także wspomnieć o działaniach podejmowanych przez pion lustracyjny IPN. W 2023 r. wpłynęło blisko 24 tys. nowych oświad-

czeń lustracyjnych, to m.in. efekt wejścia w życie, czerwcu tego roku, przepisów obejmujących procedurami lustracyjnym członków korpusu służby cywilnej oraz urzędników państwowych. W tym roku prokuratorzy pionu lustracyjnego poddali procesowej ocenie ponad 14 tys. oświadczeń lustracyjnych, skierowali do sądów 176 wniosków o wszczęcie postępowań lustracyjnych, zapadło 117 prawomocnych orzeczeń sądowych uznających, że analizowane oświadczenia lustracyjne były niezgodne z prawdą. Jak zatem widać, wbrew głosom niektórych polityków czy publicystów, lustracja jest nadal ważna w procesie wspierającym rozliczenia z totalitarną przeszłością.

25 lat temu IPN w powszechnych wyobrażeniach kojarzył się z lustracją i „teczkami”. Dziś te obszary działalności Instytutu nie wywołują już tak wielkich emocji. Najnowszy projekt stara się jednak przybliżyć archiwa IPN szerszemu gronu zainteresowanych.

Z Archiwum IPN korzystają nie tylko naukowcy i dziennikarze. Każdy ma prawo zapoznać się z dotyczącą go dokumentacją przechowywaną w naszym zasobie. Mogą to być teczki osoby rozpracowywanej przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, ale też na przykład akta paszportowe z tamtych czasów. W sumie zgromadziliśmy w naszych archiwach aż 93 kilometry akt dokumentujących losy kilku pokoleń Polaków. Inwentarz archiwalny IPN, dostępny dla każdego zainteresowanego na stronie inwentarz.ipn.gov.pl (także na urządzeniach mobilnych), może być pierwszym krokiem do poznania tego zasobu. Pozwala bez wychodzenia z domu wyszukiwać interesujące nas osoby lub zagadnienia. Nie obejmuje wprowadzie całego zasobu IPN, ale zawiera już ponad 2,7 mln opisów i jest systematycznie uzupełniany. W najnowszej wersji wprowadziliśmy zmiany, które ułatwiają korzystanie z serwisu.

Które projekty badawcze, konferencje naukowe, wystawy i publikacje były w 2023 r. kluczowe dla działalności IPN?



ZDJEŃCIE: POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ

Nawrocki: - Docieramy do dużej grupy odbiorców

W mijającym roku udało się dotrzeć z naszym przekazem do bardzo dużej grupy odbiorców. Nasze dokonania prezentowaliśmy na dwóch Kongresach - w kwietniu w Warszawie oraz w październiku w Rzeszowie. W ciągu kilku dni pokazaliśmy czym zajmuje się IPN - od gromadzenia akt poprzez edukację do badań naukowych. Odwiedziło nas prawie 20 tysięcy osób, które zapoznały się z wynikami naszej pracy. Dotarcie do odbiorców możemy też liczyć liczbą sprzedanych książek - w tym roku jest to ponad 100 tysięcy egzemplarzy naszych publikacji. Dodatkowo, w ramach naszej misji badania historii najnowszej rozdaliśmy bezpłatnie kolejne 213 tysięcy egzemplarzy naszych materiałów. Działania Instytutu przyczyniają się do promowania historii Polski na arenie międzynarodowej. Podczas uroczystości beatyfikacji rodziny Ulmów zaprezentowaliśmy publikację, wystawę oraz stronę internetową poświęconą tej bohaterkiej Rodzinie. Wszystkie te materiały dały światu dowód o poświęceniu Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej. Docieraliśmy do naszych odbiorców w miejscu ich zamieszkania. Centrala, Oddziały i Delegatury IPN zorganizowały 114 konferencje naukowe oraz 365 wykładów. Biuro Wydarzeń Kulturalnych przygotowało cykl koncertów poświęconych tematyce armii Andersa, które zaprezentowano w 42 miastach Polski i zagranicą. Nie zapominały o poszukiwaniu szczytków polskich bohaterów, w 23 miejscach przeprowadziliśmy prace ekshumacyjne. 1 grudnia 2023 roku w Belwederze miałem zaszczyt ogłosić nazwiska 20 osób, których szczytki zostały

odnalezione i zidentyfikowane w ramach działań IPNj.

Wspomniane Kongresy Pamięci Narodowej były okazją do zaprezentowania nowych form edukacji historycznej i promowania polskiej historii. W jaki sposób IPN będzie kontynuował działania w roku 2024 i kolejnych latach?

Jesteśmy świadomi nadchodzących zmian pokoleniowych, do szkół trafiają już dzieci, których rodzice nie doświadczyli osobiście czasów komunizmu w Polsce. Musimy przekształcić tradycyjne metody nauczania, odwołujące się do pamięci rodzinnej. Żyjemy w dobie, kiedy dla dzieci głównymi źródłami wiedzy o przeszłości jest internet i gry komputerowe. Jeszcze w 2022 r. opracowaliśmy raport „Immersyjna edukacja historyczna - w stronę nowych ścieżek edukacyjnych”, który mówi nam o najistotniejszych wyzwaniach współczesności. Zadaliliśmy w nim pytania o potrzeby i oczekiwania najmłodszych w zakresie edukacji historycznej. Z odpowiedzi wynika jasno, że młodzi oczekują nowych, atrakcyjnych dla nich form opowiadania o historii. Młodzież wskazała, że istotne jest dla niej osobiste spotkanie z historią - kontakt ze świadkami czy odwiedzanie miejsc historycznych, choćby ulokowanych na terenach dawnych niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady oraz komunistycznych katowni. Wychodzimy naprzeciw tym oczekiwaniom i dostosowujemy nasz przekaz do oczekiwań młodzieży szkolnej. Dla najmłodszych przygotowaliśmy spektakl i film animowany o Misiu Wojtku dzięki któremu opowiadamy o trudnym okresie II wojny światowej, skomplikowanych losach Polaków oraz o ich walce o niepodległość. Dla starszych przygotowaliśmy komiksy i gry komputerowe. W 2023 r. promowaliśmy „Grę Szyfrów” opracowaną przez Biuro Nowych Technologii IPN, która przybliży realia wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku, kiedy to Wojsko Polskie pokonało Armię Czerwoną i ocaliło Europę przed komunistyczną rewolucją. Nasza najnowsza gra - „Lotnicy - wojna w przestworzach” jest hołdem dla polskich pilotów z czasów II

wojny światowej, którzy odegrali olbrzymią rolę podczas powietrznych zmagani nad Wielką Brytanią ale też dostarczali zaopatrzenie dla Armii Krajowej. W naszej ofercie mamy również zajęcia adresowane do osób, które historii XX w. doświadczyły osobiście. W ramach Instytutu Trzeciego Wieku Biuro Edukacji Narodowej oraz Archiwum IPN, we współpracy z Zamkiem Królewskim w Warszawie, Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego oraz Fundacją Domu Literatury i Domów Pracy Twórczej, prowadzi warsztaty, seminaria oraz wykłady. Są to zajęcia adresowane do pasjonatów najnowszej historii Polski, którzy chcą rozwijać swoje zainteresowania. W czasie warsztatów, seminariów oraz wykładów historycy i edukatorzy omówią historię Polski z odniesieniem się m.in. do archiwaliów w zasobie IPN.

W ostatnich miesiącach pojawiały się propozycje likwidacji IPN lub ograniczenia jego budżetu. Jakie skutki dla Polski pociągnęłyby takie działania?

Jest pewne, że Instytut Pamięci Narodowej będzie kontynuował zadania w ramach przyznanych środków. Liczymy, że otrzymamy budżet, który pozwoli nam rozwijać naszą działalność i mówić o historii Polski do jak najszerszego grona odbiorców oraz w jak najatrakcyjniejszej formie. Musimy powiedzieć wprost: zmniejszenie budżetu spowoduje, że Instytut nie dotrze ze swoimi działaniami w wiele miejsc i wielu zaplanowanych inicjatyw nie zrealizuje. Odbędzie się to ze szkodą dla lokalnych społeczności, dla naszych odbiorców, którzy czekają na konferencje, publikacje czy upamiętnienia związane z historią regionalną. Straci Polska na arenie międzynarodowej, gdyż IPN nie dotrze ze swym przekazem do wielu miejsc za granicą. Może zdarzyć się tak, że będą tam mówić o historii Polski bez udziału polskich badaczy. A jest to jedna z najgorszych perspektyw. (PAP)

MAGAZYN

SPORTOWY24

8.01.2024

Przy wsparciu 6300 kibiców Trefl Gdańsk znów pokazał świetną siatkówkę, pokonując faworyzowaną Asseco Resovię 3:1 **STR. 14**



FOT. JAKUB STEINBORN

Sześć tysięcy gardel za Treflem

**SOPOCCY
KOSZYKARZE
POKAZALI, ŻE MAJĄ
SPOSÓB NA LIDERA**
STR. 14

**Mobilizacja w Gdyni
i Gdańsku. I-ligowi
piłkarze wracają
do treningów**
STR. 15

**Znany z Ekstraklasy
obrońca Ken Kallaste
przed barażem: Polska
musi, Estonia może...**
STR. 16

SPORTOWY24.PL

Siatkówka Trefl Gdańsk gra nierówno, ale w starciu z Asseco Resovią nie zawiódł swoich kibiców

TOPOWY ZESPÓŁ PONOWNIE PRZYCIĄGA TŁUMY

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Seria 10 wygranych z rzędu w PlusLidze Asseco Resovii przerwana została w Ergo Arenie. Tym razem siatkarze Trefla zaskoczyli sympatyków na plus.

Trefl Gdańsk - Asseco Resovia Rzeszów 3:1
(25:20, 25:23, 31:33, 25:19)

Trefl: Droszyński 3, Niemiec 10, Urbanowicz 10, Sawicki 15, Orczyk 20, Sasak 20, Martinez (libero) oraz Nasewicz 1, Czerwiński, Gałązka

Resovia: Drzyzga, Kłos 12, Kochanowski 1, Bucik 17, Cebul 2, DeFalco 3, Zatorski (libero) oraz Boyer 3, Rejno, Kozub, Louati 12, Mordyl 10, Staszewski 3

Sędziowali: Jarosław Makowski, Maciej Maciejewski (Szczecin)
Widzów: 6300

Siatkarze trenera Igora Juricia potrafią zaskakiwać. A że w ostatnich spotkaniach PlusLigi były to niespodzianki na minus, więc przed własną publicznością w hali Ergo Arena chcieli „odkupić” winy w spotkaniu z Asseco Resovią Rzeszów. Chorwacki szkolenowiec wciąż nie może korzystać z fińskiego libero Voitto Köykki, który narzeka na uraz kolana. Z kontuzją palca problem ma dla odmiany Lukas Kampa i on też nie mógł pomóc kolegom.

Mimo tych trudności Trefl postawił się Asseco Resovii,

w której nie brakuje reprezentantów różnych krajów. Gdańszczanie z wyniku 7:9 wyszli na 12:9 i konsekwentnie utrzymywali przewagę. Wobec tego trener Giampaolo Medei musiał zrezygnować z pomysłu oszczędzania Francuza Stephena Boyer’a i wprowadził asa „Trójkolorowych” do gry. Nie na wiele się to jednak zdało „Sovii”, która przegrała otwarcie 20:25.

Na początku meczu, przy stanie 4:3, boisko musiał opuścić Jakub Kochanowski. Środkowy bloku Asseco Resovii i reprezentacji Polski doznał poważnej kontuzji dłoni. Z podejrzeniem złamania małego palca prawej ręki pojechał do jednego z prywatnych szpitali w Gdańsku na szczegółowe badania. - Niestety, palec jest złamany i czeka mnie dłuższa przerwa. Jak długa, okaże się po dalszych badaniach - napisał już później siatkarz w mediach społecznościowych.

W zespole Trefla na pozycji libero grał tego dnia Jan Franchi Martinez. Argentyński przyjmujący drugi mecz z rzędu wystąpił nie na swojej nominalnej pozycji. Mimo tych zawirowań w drugim secie lepsze tempo prezentował Trefl, który od początku kontrolował jego przebieg. Co prawda nieco nerwowo zrobiło się w końcówce, w której gdańszczanie ze stanu 24:21 dali rywalom doskoczyć na 24:23, ale i tym ra-



W meczu z Asseco Resovią siatkarze Trefla zanotowali aż 16 punktowych bloków

zem kibice wyskoczyli w górę, bo udało się mocno zaatakować Kewinowi Sasakowi.

Jeszcze ciekawiej było w kolejnej partii, w której Trefl prowadził już 23:21, a następnie 24:23, ale długo walczył o swoje. Resovia nie miała już nic do stracenia i w przeciągającym się secie wygrała na przewagi 33:31. Ta część meczu trwała 42 minuty!

W tym momencie warianty mogły być dwa. Jeden zakładał zupełne odwrócenie losów meczu przez gości z Rzeszowa, a drugi powrót do dobrej siatkówki gospodarzy. Mikołaj Sawicki, Piotr Orczyk i Kewin Sasak postarali się jednak, żeby

zadowolić 6300 kibiców w Ergo Arenie. To drugi wynik frekwencyjny Trefla w tym sezonie! Zagotowało się pod siatką tylko przy stanie 22:18, kiedy Resovia broniła się i uznała, że Trefl nieprzepisowo spisał się na taśmie.

- Myślę, że brakowało nam trochę emocji, pozytywnego nakręcania się i trochę radości po udanych akcjach. Myślę, że to nas napędzało w dzisiejszym meczu. Nie wiem, jak to wyglądało od strony statystyk, ale sądzę, że bardzo dobrze zagraлиśmy blokiem. Mieliśmy również dużo obron, ryzykowaliśmy na zagrywce. Dzięki temu udało się wygrać. Trochę zału-

jemy, że nie udało się tego zamknąć w trzech setach. Trzy punkty z topową polską drużyną też cieszą - powiedział po meczu Kewin Sasak.

Asseco Resovii, tak jak i innym zespołom z absolutnej czołówki PlusLigi, na dobre nie wyszło szaleńcze tempo w kalendarzu. Wiadomo przecież, że grające w kraju i w Lidze Mistrzów zespoły - pomijając czas na podróże - grają czasami regularnie co trzy dni.

- Meczów mamy tak dużo, że nie mamy czasu myśleć ani o poprzednim, ani tym, co czeka nas dwa mecze dalej. Żyjemy tak naprawdę z meczu na mecz. Dzisiaj z tyłu głowy

mieliśmy, że praktycznie za dwa i pół dnia gramy bardzo ważne dla nas spotkanie w Lidze Mistrzów w Tours (środkowa Francja - przyp.). Wiedzieliśmy, że ten mecz również będzie dla nas trudny, ponieważ też trzeba się skupić na PlusLidze. Niezależnie od tego, ile meczów wygraliśmy z rzędu, to w kolejnych to nie pomaga. Widać było po naszym stylu, że wiele z tych meczów przepychaliśmy po naszych mękach. Cieszyliśmy się, że mimo trudności wygrywaliśmy te spotkania. Liczyliśmy, że teraz będzie podobnie, ale nie udało się. Gdańszczanie okazali się ostatecznie lepsi - skwitował Paweł Zatorski, libero Asseco Resovii i reprezentacji Polski.

- To zwycięstwo, z tak mocną drużyną, bardzo cieszy. I to za 3 punkty. Z mojej perspektywy na pewno poprawiliśmy bloki i zagrywkę w porównaniu do wcześniejszego meczu, gdzie te elementy w ogóle nie funkcjonowały. To one zdecydowały o tym, że przegraliśmy ten wcześniejszy mecz. Natomiast dziś to już wyglądało dużo lepiej. Myślę, że drużyna fajnie zareagowała po tamtej, troszkę niechlubnej porażce i odbudowała się dosyć szybko - wyjaśnił Piotr Orczyk, MVP tego spotkania, nawiązując do wcześniejszej zaskakującej porażki w Częstochowie z beniaminkiem PlusLigi.

Na szczycie ligi robi się ciekawie, bo Trefl skutecznie podgryza Anwil Włocławek

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Mikołaj Witliński i Paul Scruggs poprowadzili Trefla do cennego zwycięstwa 76:71 nad liderem tabeli, Anwilem Włocławek.

Trefl Sopot - Anwil Włocławek 76:71 (22:22, 22:15, 18:15, 14:17)

Trefl: Varadi 11 (1x3), Best 6, Barnes 7 (1), van Vliet 3, Witliński 15 oraz Scruggs 14 (1), Musiał 3 (1), Zyskowski 7 (1), Tomczak 2, Schenk 8 (2)

Anwil: Bell 9, Sanders 6 (1), Garbacz 16 (4), Kostrzewski 7, Petrasek 13 (1) oraz Wadowski 7 (1), Young 6, Bojanowski, Jöesaar 7 (1)

Sędziowali: Jakub Zamojski, Michał Proc, Bartłomiej Kucharski
Widzów: 4411

- Miałem dobry mecz, po prostu. Dobrze się czułem i korzy-

stałem z tego. Czułem wiatr w żaglach i cieszę się z tego. Cieszę się też ze zwycięstw, bo wzięliśmy rewanż nad Anwilem. I to jest chyba najważniejsze, ponieważ daliśmy jasny sygnał, że chcemy być w czołówce i gonimy pierwsze miejsce. Złapaliśmy pewność siebie. Wcześniej mieliśmy serię zwycięstw. Mieliśmy tylko jedną porażkę u siebie z Gliwicami (Tauron GTK - przyp.), szkoda tego meczu, ale potem podnieśliśmy się. Wygraliśmy przecież na trudnym terenie w Szczecinie z bardzo dobrą drużyną (Wilki Morskie to mistrzowie Polski - przyp.). Czujemy się teraz mocni rozpoczynając mecz, więc nie totalnie nie obawialiśmy się spotkania z Anwilem. Myślę, że kluczowe były tutaj zrealizowane założenia taktyczne. Zatrzymaliśmy Anwil na 71 punktach i to jest bardzo dobry wynik. Do tej pory grali



Mikołaj Witliński w akcjach pod koszem Anwilu grał jak natchniony. Nic dziwnego, że zdobył 15 punktów

przecież bardzo dobrą koszykownicę. Myślę, że nasza obrona zrobiła też różnicę - przyznał po spotkaniu Mikołaj Witliński, środkowy Trefla Sopot.

Center Trefla miał powody do zadowolenia, ponieważ był jednym z bohaterów szlagieru z Anwilem. Walczył w obronie i, co ważne, dokładał kolejne punkty pod koszem rywali. Łącznie zdobył ich 15 i dołożył 8 zbiórek. Wspierał go rezerwowo Paul Scruggs, który zdobył 14 punktów i miał 5 zbiórek.

Mecz w Ergo Arenie nie wyszedł za to zupełnie największej gwiazdki Anwilu. Victor Sanders pierwszy raz w tym sezonie zdobył w spotkaniu tylko 6 punktów. Trzeci strzelec Orłenu Basketu Ligi zawsze wcześniej miał dwucyfrową zdobycz. Jest to zasługa sopockiej drużyny, która skrzętnie pilnowała Amerykanina, prowokując go do błędów i fauli.

- Tego wieczoru Trefl okazał się lepszy. Straciliśmy koncentrację w pierwszej połowie. W tym czasie złapałem trzy faule i przez to musiałem siedzieć na ławce prawie przez całą drugą kwartę. Jako zespół daliśmy z siebie wiele. Podnosiliśmy się, walczyliśmy do końca. Na koniec mogliśmy pochwalić chłopaków za tę postawę, ale wciąż jest wiele do poprawy. Presja była duża, ale trenerzy i koledzy z zespołu polegają na mnie. Czasami nie można zrobić tego, co zawsze wychodzi. Nie w każdym meczu można robić cuda - wyjaśniał Victor Sanders.

Anwil na otwarciu drugiej rundy sezonu zasadniczego Orłenu Basketu Ligi ma więc bilans 14-2, bo w grudniu przegrał także (74:76) z Legią Warszawa. Szczęśliwy Trefl Sopot ma bilans 11-5 i umocnił się na drugim miejscu w tabeli.

Piłkarze Żółto-niebiescy wracają do treningów w Gdyni

MAJĄ ZA SOBĄ ŚWIETNĄ JESIEŃ, ALE WIOSNĄ BĘDZIE TRUDNIEJ



Arkowcy nieustępliwością imponowali w pierwszej części rozgrywek. Oczekiwania kibiców wobec ich postawy boiskowej będą więc teraz jeszcze większe. Jeśli dobrze przepracują zimę, to nie powinni mieć z tym problemów

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Pomimo problemów organizacyjnych związanych z bojkotem meczów przez kibiców oraz obniżeniem wynagrodzeń dla piłkarzy, drużyna Arki Gdynia pokazała w tym sezonie charakter.

Jesień w Arce była pełna wyzwań, ale świetnie poradziła sobie z nimi trener Wojciech Łobodziński wraz ze swoim sztabem oraz piłkarzami. Kibice wyrażali brak zaufania wobec prezesa Michała Kołakowskiego i domagali się w klubie zmian właścicielskich. Zwłaszcza, że zainteresowanie zakupem akcji wyraził Marcin Gruchała, jeden z akcjonariuszy mniejszościowych.

W oczekiwaniu na finalizację zmian

Kibice postanowili bojkotować mecze żółto-niebieskich rozgrywane w Gdyni aż do dokonania zmian właścicielskich. Drużyna musiała zatem radzić sobie bez wsparcia kibiców, a piłkarze żółto-niebieskich nie ukrywali, że bez fanów na trybunach gra im się trudniej. Dopiero przed derbami Trójmiasta

z Lechią Gdańsk doszło do podpisania listu intencyjnego między Kołakowskim i Gruchałą w obecności Wojciecha Szczurka, prezydenta Gdyni. Do zmiany właściciela na razie nie doszło, bo w całość zamieszany jest jeszcze poprzedni właściciel pakietu większościowego akcji, czyli Dominik Midak. To z kolei oznacza, że cała procedura może jeszcze potrwać. Sam list intencyjny wystarczył jednak fanom Arki, którzy wrócili na trybuny na trzy ostatnie mecze jesieni w Gdyni.

Bojkot odbił się na piłkarzach w sposób jeszcze bardziej dotkliwy. Władze klubu, tłumacząc się brakiem wpływów z biletów, zostały zmuszone do zmniejszenia pensji piłkarzom, a kibice zwrócili się w tej sytuacji do zawodników z prośbą o wyrozumiałość. Arka pokazała charakter na boisku i jesienią okazała się najlepszym zespołem w Fortunie 1. Lidze. Z pewnością liderami zespołu byli ofensywni zawodnicy w osobach Karola Czubaka, Olafa Kobackiego czy Kacpra Skóry, w środku pola świetną robotę wykonywali Janusz Gol oraz Sebastian Milewski, a z czasem coraz lepiej spisywała się defensywa z dobrze broniącym

bramkarzem Pawłem Lenarcikiem.

Teraz jednak już czas spojrzeć w przyszłość. Wiosna z pewnością będzie trudniejsza, bo wiele drużyn chce awansować do krajowej elity i walka na boisko będzie jeszcze bardziej twarda. Nie da się ukryć, że Arka potrzebuje wzmocnień, bo gra w tym składzie można nie wystarczyć do obrony miejsca w czołowej dwójce. Trener Wojciech Łobodziński dysponuje silną i zbilansowaną podstawową „jedenastką”.

Pojawiają się jednak kontuzje, piłkarze łapią bardzo dużo karetek, a to wymusza roszady kadrowe. Ławka rezerwowych w gdyńskim zespole jest raczej wąska i brakuje zmienników o takiej jakości, jako zawodnicy z podstawowego składu. W rundzie rewanżowej to może mieć ogromne znaczenie. Wiedzą to w Gdyni, bo o konieczności wzmocnienia zespołu mówi nie tylko trener Łobodziński, ale też sami piłkarze.

Nie ma na szczęście planu, żeby osłabiać drużynę. Latem Arka chciała sprzedać Czubaka, żeby ratować klubowe finanse. Napastnikiem interesowały się kluby zagraniczne, ale też Lechia Gdańsk. Czubak ostatecz-

nie podjął decyzję o pozostaniu w Arce, a wiosną zamierza pomóc żółto-niebieskim w wywalczeniu awansu do krajowej elity. Trener Łobodziński pokazał jesienią, że ma pomysł na drużynę i na to, jak ma grać Arka, więc o jego pracę w okresie przygotowawczym i w trakcie rozgrywek można być spokojnym. Ważne teraz, aby dostał wsparcie od zarządu w postaci nowych piłkarzy, którzy podniosą rywalizację oraz jakość drużyny.

Ruszają przygotowania do rundy wiosennej

Od dzisiaj rozpoczyna się nowy rozdział, jakim jest początek przygotowań do rundy wiosennej. Piłkarze Arki zbierają się przy Olimpijskiej, a na gdyńskich obiektach ćwiczyć będą przed nadchodzącymi dwoma tygodniami. Na początek czekają ich spotkania z medykami i testy, które pozwolą dobrać jak najlepsze obciążenia treningowe. Od 25 stycznia do 8 lutego żółto-niebiescy mają zaplanowane zgrupowanie, ale klub jeszcze nie podał konkretnej jego lokalizacji. Rundę gdynianie rozpoczyna 17 lub 18 lutego, kiedy to w Warszawie zmierzą się z Polonią. (raf)

Piłkarze Lechii gotowi na zimowe wyzwania

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po zwariowanych, czy wręcz anormalnych przygotowaniach latem Lechia Gdańsk już spokojnie rozpoczyna przerwę zimową i nowy rozdział.

Przed weekendem piłkarze trenera Szymona Grabowskiego przylatywali i przyjeżdżali do Gdańska po urlopach, podczas których nie tylko ładowali baterie. Niektórzy przebyli bardzo długą drogę. Prawoskrzydłowy Camilo Mena pochodzi przecież z Kolumbii, a defensywny pomocnik Louis D'Arigo z Australii. Po świętach Bożego Narodzenia wszyscy rozpoczęli treningi indywidualnie. Od dzisiaj pora na zajęcia grupowe na obiektach przy ul. Traugutta i/lub ul. Meissnera.

Biało-zieloni mają za sobą serię testów medycznych przeprowadzanych w klinice Rehasport. Zostali przebadani pod kątem wydolnościowym, a sztab trenerski dostał pełną dokumentację, która określi, czy dobrze wykonywali pracę domową. Tradycyjnie na powitanie zostali również przywitani... igłami, ponieważ została im pobrana krew w celu dokładnego przeanalizowania stanu ich zdrowia.

Piłkarze I-ligowej Lechii na gdańskich obiektach będą wspólnie trenować do 20 stycznia. W tym czasie mają w planach dwa mecze kontrolne z II-ligowcami z Pomorza. W sobotę, 13 stycznia zmierzą się z Chojniczanką Chojnice, a w piątek, 19 stycznia z Radunią Stężyca. Od 21 stycznia do 2 lutego będą już trenować w bardziej komfortowych warunkach, ponieważ wówczas wyłecą na zgrupowanie do tureckiego Side. Tam będą mierzyć się z europejskimi drużynami,

które zimą przenoszą się na południe, aby ćwiczyć na zielonych, dobrze przygotowanych murawach.

Ważny sygnał reszcie drużyny dał Brazylijczyk Conrado. Lewy obrońca Lechii zdecydował się bowiem przedłużyć kontrakt z klubem. Nowa umowa 26-latkę będzie obowiązywała do czerwca 2027 roku. Jeden z ulubieńców kibiców jest w Gdańsku od 2020 roku. Do tej pory zanotował 117 występów, w których strzelił 5 goli i zanotował 21 asyst. Ostatnio leczył jednak kontuzję, która wykluczyła go z gry w drugiej części rundy jesiennej.

- Przedłużenie kontraktu z Conrado jest zgodne z naszym projektem, który zakłada stworzenie stabilnego zespołu z piłkarzami silnie związanymi z DNA Lechii. Chcemy stworzyć grupę zawodników, którzy będą wspólnie rywalizować o sukces klubu. Tylko utrzymanie naszych piłkarzy pozwoli nam zrealizować ten cel - przekazał Paolo Urfer, prezes gdańskiego klubu.

Lechia już teraz zachęca kibiców do zakupu kartonów na rundę wiosenną, którą rozpocznie 17 lub 18 lutego u siebie z Wisłą Płock. W części rewanżowej zespół zagra w Gdańsku osiem meczów.

Karnety mają teraz dodatkowy magnes. Wiadomo bowiem, że ewentualne baraże o Ekstraklasę nie będą mogły być rozgrywane na stadionie w Letnicy ze względu na zaplanowany dużo wcześniej koncert Dawida Podsiadły. Biało-zieloni wystąpić mogą na Traugutta, a tam liczba miejsc nie jest tak duża. Pierwsze 2 tysiące osób, które nabędą karnet na mecze Lechii Gdańsk w zbliżającej się rundzie, zagwarantuje sobie prawo pierwokupu na ewentualny mecz barażowy.



Brazylijczyk Conrado zdecydował się przedłużyć umowę z gdańskim klubem do 2027 roku

Dobra forma Polaków przed mistrzostwami Europy

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

W dobrych humorach reprezentacja Polski przystąpi do rozpoczynających się w środę na niemieckich parkietach mistrzostw Europy w piłce ręcznej. A już 11 stycznia zagramy z Norwegią.

Na zakończenie przygotowań do EHF Euro 2024 biało-czerwoni wygrali dwa mecze w towarzyskim turnieju w hiszpańskim Granollers z Serbią i Słowacją, zajmując ostatecznie drugie miejsce.

W ostatnim spotkaniu reprezentacja Polski pewnie pokonała Słowację 38:20. Do spotkania z naszymi południowymi sąsiadami polska kadra przystąpiła dzień po przekonującym zwycięstwie nad Serbią (38:33) oraz dwa dni po inauguracyjnej porażce z Hiszpanią (25:31).

W sobotę selekcjoner Marcin Lijewski zdecydował się na trzy zmiany w składzie. Po piątkowej absencji do zespołu powrócił Jakub Skrzypniarz, który dopełnił bramkarzkiego tercetu razem z Ada-

mem Morawskim i Mateuszem Koneckim. W meczowym protokole nie znaleźli się Arkadiusz Ossowski (uraz barku) oraz Mikołaj Czapliński (przebiegnięcie).

Pierwsze dwie minuty sobotniego spotkania to gra błędów z obu stron. Niemoc przełamał Symon Sičko, który najpierw pokonał z karnego Mariana Zernovica, a potem zakończył udanie kontrę. Długo zespoły zdobywały bramki na przemian. Niedokładne rozgrywanie piłki pozwoliło rywalom na konstruowanie szybkich ataków. Po jednym z nich i голу Martina Potiska Słowacy prowadzili 6:5. Polakom najwięcej kłopotów sprawiał w tym okresie Mikulas Kucsera.

Od drugiego kwadransu Biało-Czerwoni sukcesywnie zaczęli powiększać przewagę. Aktywnością wyróżniał się na środku rozegrania Paweł Paterek, konto bramkowe drużyny powiększali ze skrzydeł Przemysław Urbaniak i Mateusz Kosmala.

Miedzy słupkami dobrze się spisywał Mateusz Kornecki, którego po zmianie stron zastąpił Adam Morawski.



Polscy kibice szczypiorniaka bardzo liczą na dobrą formę obrotowego Kamila Syprzaka

Pierwsza połowa zakończyła się prowadzeniem Polaków 19:10. W drugiej części meczu nasza reprezentacja systematycznie powiększała prowadzenie, zwyciężając ostatecznie różnicą aż dziewiętnastu bramek. Tytułem MVP spotkania wyróżniono Pawła Paterka, najsukciejniejszym zawodnikiem

na parkiecie był Mateusz Kosmala, autor siedmiu bramek.

– Ogólnie, w Hiszpanii grało nam się dobrze. Tylko w pierwszym meczu z Hiszpanią nie wszystko funkcjonowało dobrze przez całe 60 minut. Potem już było widać, że nasza gra staje się coraz bardziej poukładana i lepiej się rozumiemy – mówi

rozgrywający kadry Paweł Paterek.

Polacy zajęli w turnieju w Granollers drugie miejsce z bilansem dwóch zwycięstw i jednej porażki, ustępując tylko faworyzowanej reprezentacji gospodarzy.

– Mam nadzieję, że turniej w Hiszpanii dał wiele odpowie-

dzi nie tylko sztabowi, ale też zawodnikom. Coraz lepiej przyjmują nasze propozycje, zaprzyjaźnili się z systemem gry. Nie wiem, czy przyniesie to sukcesy już na EHF Euro 2024, ale po turnieju w Hiszpanii czuję się lepiej niż po meczach z Argentyną w Legionowie. Widać postęp, prawdziwe mecze jednak dopiero przed nami – mówi dla strony Związku Piłki Ręcznej w Polsce selekcjoner Marcin Lijewski.

– Jeśli chodzi o sytuację Arkadiusza Ossowskiego, leci on na badania do Poznania, które przejdzie w poniedziałek. Wtedy będziemy wiedzieć nieco więcej. Wobec jego kontuzji na ten moment do kadry dołączy Piotr Jędraszczyk, który leci z nami do Berlina na mistrzostwa – dodaje Lijewski.

W niedzielę reprezentacja Polski udała się do Berlina, gdzie jeszcze przez trzy dni będzie się przygotowywała do mistrzostw Europy. W rundzie wstępnej biało-czerwoni zmierzą się z Norwegią (11 stycznia), Słowenią (13 stycznia) i z Wyspami Owczymi (15 stycznia). Dwa najlepsze zespoły awansują do dalszej fazy turnieju. ©©

Przed marcowym barażem o Euro 2024. Ken Kallaste: Polska musi, Estonia może

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Ken Kallaste, 59-krotny reprezentant Estonii, spędził w Polsce kilka lat. Grał w Górniku Zabrze i Koronie Kielce, dla których zaliczył 82 mecze w ekstraklasie (2 gole), oraz I-ligowym GKS Tychy.

Po powrocie do ojczyzny Ken Kallaste trafił do Flory Tallin, a teraz zmienił pracodawcę na Levadię, też ze stolicy kraju. Liczy też na występ w drużynie narodowej w marcowym barażu o Euro 2024 z reprezentacją Polski.

Jak oceniasz szanse Estonii na Stadionie Narodowym w Warszawie?

Ken Kallaste: Pewnie powtórzę się, bo powiem, że Polska jest zdecydowanym faworytem, i nie tylko pewnie u was są zszokowani, że nie awansowaliście bezpośrednio. Macie bardzo dobrych piłkarzy i dziwne, że tak słabo poszły nam eliminacje. W futbolu niemożliwe okazuje się możliwe, a póki co w naszym meczu mamy wynik 0:0. Do barażu pozostało jeszcze trochę czasu i nie ukrywam, że zrobię wszystko w klubie, by zapracować na powołanie.

Dużo może się zmienić wokół obu kadr do końcówki marca?

W piłce sytuacja zmienia się bardzo szybko i dynamicznie. Na pewno siła polskiej kadry jest duża, wasi zawodnicy występują w czołowych ligach Europy, wielu odgrywa wiodące role w swoich klubach. Polakom nie wyszły kwalifikacje, na co wpływ miał szereg czynników, brakowało stabilizacji, ogromna presja też niezbyt korzystnie wpłynęła szczególnie na młodszych piłkarzy. My podejźmiemy do spotkania z Polską nie tak obciążeni, jak nasz przeciwnik. Polska musi wygrać, nie ma innego wyjścia, my możemy.

Możecie czymś zaskoczyć Polaków?

To się okaże. Nie mamy za sobą udanych eliminacji Euro 2024, ale nie można się z tego powodu załamywać. Wprowadzamy do drużyny narodowej młodzież, widzę pewien postęp i jestem przekonany, że przyjdą lepsze wyniki. Trzeba po prostu ciężko pracować.

Kto z młodych Estończyków może poważnie zaistnieć w europejskim futbolu?

Odkryciem ostatnich miesięcy okazał się Martin Vetkal



Estoński obrońca Ken Kallaste to bardzo doświadczony zawodnik. W naszym kraju grał przez kilka lat

z Romy, rocznik 2004. Ten chłopak jest prowadzony we Włoszech przez słynnego Jose Mourinho. Wskoczył do pierwszej reprezentacji, zagrał w dwóch spotkaniach i pokazał, że drzemie w nim potencjał. Z niego będziemy mieć wiele pożytku. Już mocną pozycję w kadrze wywalczył Karl Jakob Hein, bramkarz Arsenalu. W wielkim klubie z Londynu na razie

gra w zespole rezerw, ale pojawia się już na ławce w Premier League. Przykłady Martina Vetkala i Karla Jakoba Heina mają pozytywny wpływ na innych młodych piłkarzy, a według mnie talentów w Estonii pojawia się w ostatnim czasie coraz więcej. Wielu chłopców też za młodu wyjeżdża do zagranicznych klubów i tam ma lepsze warunki do rozwoju.

Poziom ligi estońskiej w ostatnich latach poszedł w górę?

Uważam, że w poprzednim sezonie te słabsze zespoły z naszej najwyższej klasy grały już lepszą piłkę niż wcześniej, ale to jeszcze nawet nie jest pułap polskiej I ligi. O ekstraklasie nawet nie ma co wspominać. Powolutku, powolutku czynimy postęp, ale trzeba pamiętać o możliwościach i potencjale ludzkim Estonii. Staramy się jak możemy, a ja osobiście wierzę, że nasze kluby będą w 2024 roku lepiej prezentować się w europejskich pucharach.

Jak wspominasz czas gry w Polsce?

Najtrudniejszy był moment rozstania z Polską, gdzie czułem się wyśmienicie, tak jak cała moja rodzina. Z Koroną zająłem piąte miejsce w ekstraklasie, czego nie spodziewano się po kiepskim początku sezonu. Pod wodzą trenera Macieja Bartosza graliśmy ofensywnie, a w Kielcach udało się stworzyć ciekawy zespół. Polska ekstraklasa jest bardzo ciekawa, na mecze przychodzi sporo kibiców. Na pewno można wam zazdrościć pięk-

nych stadionów, na takim obiekcie występowałem też, broniąc barw GKS Tychy. Pozostały piękne, niezapomniane wspomnienia.

Utrzymujesz jeszcze kontakt z kimś z Polski?

Rozmawiałem z Marcinem Cebulą przy okazji pucharowego meczu Flory z Rakowem Częstochowa. Mój kolega z Korony Kielce po przejściu do Rakowa wygrywa trofea i zaistniał w europejskich pucharach. Śledzę, co dzieje się u innych, z którymi grałem razem, i oczywiście kibicuje moim byłym klubom.

Rozegrałeś ponad pół setki meczów w reprezentacji Estonii. Który z nich cenisz sobie najwyżej?

Początek czerwca 2022 roku. Wyjątkowy był dla mnie mecz towarzyski z Argentyną, który przegraliśmy w hiszpańskiej Pampelunie... 0:5, a prawdziwy koncert dał niesamowity Leo Messi. Dla mnie piłkarz wszech czasów. Strzelił nam wszystkie 5 goli. A kilka miesięcy później sięgnął w Katarze z „Albicelestes” po mistrzostwo świata. Mogę się teraz chwalić, że zmierzyłem się z tym geniuszem. ©©

Skoki narciarskie Końcówka Turnieju Czterech Skoczni dała nam nadzieję

POLACY WYCHODZĄ Z KRYZYSU. „WSZYSTKO JEST MOŻLIWE”

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Konkursem w Bischofshofen zakończył się w sobotę 72. Turniej Czterech Skoczni. Złotego Orła zdobył Ryoyu Kobayashi, a Polacy w finale zanotowali statystycznie najlepszy występ w sezonie.

W tym sezonie kibice skoków narciarskich w Polsce, przyzwyczajeni do sukcesów, wystawieni są na ciężką próbę. Nasi zawodnicy zbyt długo spisują się poniżej oczekiwań. Dość powiedzieć, że w żadnym z rozegranych dotychczas 12 konkursów nie mieliśmy swojego reprezentanta w czołowej dziesiątce! Takiej sytuacji nie było od dwóch dekad.

Turniej Czterech Skoczni zaczął się dla nas słabo, ale dwa ostatnie konkursy - w Innsbrucku 3 stycznia i sobotni w Bischofshofen - przyniosły uzasadniony optymizm. W pierwszym z nich punkty zdobyło czterech naszych skoczków, a Piotr Żyła miał szansę na podium (po pierwszej serii był 4., skończył na 14.). W Bischofshofen w „30” znalazło już pięciu naszych skoczków (odpadł Maciej Kot), w większości plasujących się na przełomie pierwszej i drugiej „10”. A mogło być nawet lepiej.

Po pierwszej serii było dobrze, lecz do euforii było daleko, gdyż najlepszy z naszych zawodników Kamil Stoch plasował się na 15. pozycji (129 m). 20. był Aleksander Zniszczoł, 21. Paweł Wąsek (przegrał w swojej parze z Manuelem Fettnerem, ale awansował jako „lucky” loser), 24. Dawid Kubacki. 30. miejsce zajmował Piotr Żyła, który awans zawdzięcza systemowi KO obowiązującemu w Turnieju Czterech Skoczni. W bezpośredniej rywalizacji w parach skoczył słabo, ale miał ciut lepszy wynik (o 0,3 pkt) od Austriaka Marco Woergoettera. Co ciekawe, aż ośmiu przegranych w innych parach miało lepszą notę od Polaka...

Liderem na półmetku był prowadzący także w klasyfikacji generalnej TCS Japończyk Ryoyu Kobayashi (137 m - najdłuższy skok serii). Nad goniącym go w tym rankingu Andreasem Wellingerem (8. na półmetku w Bischofshofen) powiększył przewagę do prawie 20 pkt, więc tylko kataklizm pozbawił go mógł zdobycia po raz trzeci Złotego Orła. Natomiast w konkur-



Ryoyu Kobayashi nie wygrał żadnego z konkursów TCS, ale triumfował w klasyfikacji

sie był o 1,2 pkt przed Stefanem Kraftem i o aż 8,1 pkt przed Anze Laniskiem.

W drugiej serii niemal wszyscy Polacy się poprawili. Żyła uzyskał o 10 m więcej niż wcześniej i awansował o jedną lokatę (29.). Dalej lądował także Kubacki (132 m), co ostatecznie dało mu awans do drugiej dziesiątki (19.). Zniszczoł (131,5 m) poprawił się o 4 „oczka” (16.), Wąsek o trzy (18.). W awansie pomogła im też gorsza dyspozycja Stocha, bo 125,5 m oznaczało spadek to trzeciej dziesiątki, za Kubackiego - na 21. pozycję.

Walka o miejsce na podium stała na bardzo wysokim poziomie. Lanisek skoczył 141 m, zajął ostatecznie 3. miejsce. Kraft uzyskał 140 m i po chwili fetował wygraną, bo 139 m Kobayashiego nie wystarczyło do zwycięstwa w konkursie.

Japończyk cieszył się natomiast ze zdobycia Złotego Orła za wygraną całego 72. Turnieju Czterech Skoczni. To jego trzecie takie trofeum. Co ciekawe, w minicyklu nie wygrał żadnego z konkursów, za każdym razem był 2. Najlepszy z Polaków Stoch w tym rankingu zajął 15. miejsce. Bardzo zadowolony był Zniszczoł, który po raz pierwszy w ka-

rierze punktował w każdym ze startów i łącznie był 24.

Końcówkę TCS nasi skoczkowie mieli obiecującą, dość stabilną, co napawa optymizmem przed następnymi zawodami - teraz w terminarzu jest PolSKI Turniej. Od piątku będą skoki w Wiśle (dwa konkursy), później w Szczyrku (jeden, 17.01) i na koniec w Zakopanem (dwa konkursy, indywidualny w niedzielę 21 stycznia). Jak się przełamać i dołączyć do czołówki, to najlepiej właśnie u siebie.

- Skoki zaczynają coraz lepiej wyglądać. Oczywiście nie są to jeszcze próby na wygranie. To, czego im brakuje, to swoboda i pewność siebie. W końcu musi zaskoczyć - ocenił Kubacki przed kamerą Eurosportu. - Myślę, że dojdziemy do szczytu formy. Ciężko jednak przewidzieć, w którym momencie dokładnie to nastąpi. Przed nami PolSKI turniej z polską publicznością. Dodatkowa energia i wsparcie może dodać nam skrzydeł.

- Mieliśmy pięciu zawodników w drugiej rundzie, brakuje jeszcze topowego wyniku. Zmieniło się jednak to, że teraz jest on możliwy - podsumował w Eurosporcie trener naszej kadry Thomas Thurnbichler. - Jest szansa

na dwa dobre skoki, potrzeba trochę szczęścia, z tym można powalczyć o czołową dziesiątkę.

Szkoleniowiec dodał, że wprowadzone w przygotowaniach zmiany, także w sprzęcie, przyniosły poprawę przed konkursami w naszym kraju: - Z optymizmem czekamy na turniej w Polsce. Znamy skocznię, będziemy mieć wsparcie najlepszych fanów na świecie, możemy przystępować do zawodów z pewnością siebie. Teraz wszystko jest możliwe.

Wyniki konkursu PŚ w Bischofshofen: 1. Stefan Kraft (Austria) 288,9 (136,5 i 140 m), 2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 287,6 (137 i 139 m), 3. Anze Lanisek (Słowenia) 281,8 (134,5 i 141 m)... 16. Aleksander Zniszczoł (Polska) 248,8 (124,5 i 131,5 m), 18. Paweł Wąsek (Polska) 246,2 (125 i 129 m), 19. Dawid Kubacki (Polska) 245,6 (125 i 132 m), 21. Kamil Stoch (Polska) 244,2 (129 i 125,5 m), 29. Piotr Żyła (Polska) 217,8 (117 i 127 m), 33. Maciej Kot (Polska) 102,8 (117,5 m).

Klasyfikacja Turnieju Czterech Skoczni: 1. Kobayashi 1145,2, 2. Wellinger 1120,7, 3. Kraft 1112,7... 15. Stoch 997, 17. Żyła 947,6, 24. Zniszczoł 831,9, 30. Kubacki 611,9, 33. Wąsek 554,2, 43. Kot 308.

Klasyfikacja PŚ: 1. Kraft 909, 2. Wellinger 697, 3. Kobayashi 591... 24. Żyła 97, 26. Kubacki 80, 27. Stoch 75, 34. Zniszczoł 32, 38. Wąsek 23.

Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Austria 2496, 2. Niemcy 2230, 3. Słowenia 1269... 7. Polska 307. ©©

Kolejne punkty Polek w PŚ w Kranjskiej Gorze

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO ALPEJSKIE. W szóstych w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w slalomie gigancie Maryna Gąsienica-Daniel uplasowała się na 16. miejscu, a Magdalena Łuczak była 24.

Tym razem najlepsi alpejczyści globu zjechali do słoweńskiej Kranjskiej Gory w Alpach Julijskich, niedaleko włoskiej i austriackiej granicy.

Na starcie slalomu giganta zobaczyliśmy dwie Polki: Marynę Gąsienicę-Daniel i Magdalenę Łuczak. Obie regularnie już punktują w zawodach Pucharu Świata. Pod koniec 2023 roku Maryna zajęła 12. miejsce w austriackim Lienz, tracąc do zwyciężczyni, genialnej Amerykanki Mikaeli Shiffrin 1.89 sekundy. Z kolei najlepszym startem Łuczak był dotychczas slalom gigant w Killington, gdzie została sklasyfikowana na 17. miejscu.

Po pierwszym przejeździe rywalizacji w Kranjskiej Gorze, Maryna Gąsienica-Daniel zajmowała 18. miejsce ze stratą 1.85 sekundy do liderki, Petry Vlhovej, głównie przez to, że słabo pojechała ostatnią część trasy. Magdalena Łuczak była 28. (+2.54). Prowadziła wspomniana Słowaczka, z minimalną przewagą nad Włoszką Federicą Brignone (0.02 sekundy), a trzecia była Lara Gut-Behrami ze Szwajcarii, na co dzień żona byłego piłkarza Valona Behramiego, komunikująca się w aż pięciu językach (włoskim, niemieckim, francuskim, angielskim i hiszpańskim).

Jako pierwsza z Polek w drugim przejeździe ruszyła na trasę Magdalena Łuczak. 22-latką zanotowała przyzwoity przejazd, który pozwolił jej awansować o trzy pozycje. Polka zajęła ostatecznie 24. lokatę.

Minimalnie gorzej spisała się Gąsienica-Daniel. Dobrze zaczęła drugi przejazd, ale sporo straciła w środkowej części trasy. Mimo to zdołała jednak awansować o dwie pozycje i ukończyła zawody na 16. lokacie.

Zawody wygrała Kanaadyjka, Valerie Grenier, która kapitalnie zaatakowała z czwartej pozycji po pierwszym przejeździe. 27-letnia alpejka rodem z nizinnej Ottawy odniosła drugie zwycięstwo w karierze w tak elitarnym cyklu. Pierwszy raz na najwyższym stopniu podium stanęła niemal równo rok temu (6 stycznia 2023) na tym samym stoku i w tej samej konkurencji.

Druga w Kranjskiej Gorze była Lara Gut-Behrami, a trze-

cia Federica Brignone. Petra Vlhova spadła na czwartą lokatę, a liderka Pucharu Świata Mikaela Shiffrin była dopiero dziewiąta (strata 1.88 sekundy).

W sumie Maryna Gąsienica-Daniel miała 2.48 sekundy straty do Grenier, a Łuczak - 3.10 sekundy.

Kolejny slalom gigant odbędzie się 20 stycznia (sobota) w słowackim ośrodku Jasna, u podnóża Chopoka w Niżnych Tatrach.

„Życiówka” Polaka

Biathlonista Konrad Badacz zajął najwyższą w karierze 35. pozycję w zawodach Pucharu Świata. W biegu na dochodzenie na 12,5 km w niemieckim Oberhofie, niespełna 21-letni Polak zdobył też pierwsze punkty do klasyfikacji generalnej. Pięć pierwszych lokat zajęli Norwegowie, a najszybszy był - z pierwszą wygraną w karierze Endre Stroemsheim.

Konrad Badacz był 47. w sprincie, co było jego „życiówką”, a dzień później, po trzech bezbłędnych strzelaniach

- Poziom jest wyśrubowany coraz bardziej i sędzę, że różnice między nami będą coraz mniejsze - twierdzi Maryna Gąsienica-Daniel

awansował nawet na 31. pozycję. Podczas ostatniej wizyty na strzelnicy pomylił się raz i ostatecznie minął linię mety na 35. pozycji, 3 minuty i 48 sekund po triumfatorze.

Za nami 18. edycja Tour de Ski - prestiżowy cykl biegów zaliczany do Pucharu Świata, tym razem rozgrywany na terenie Włoch i Szwajcarii. Przypomnijmy, że klasyfikowani są jedynie zawodnicy i zawodniczki, którzy ukończyli całość tych morderczych zawodów. W tym sezonie w TdS rywalizacja toczyła się również w Davos i Val di Fiemme. Tradycyjnie już zmagania kończył bieg na 10 km stylem dowolnym, z podbiegiem na piekielne Alpe Cermis.

W latach 2010-2013, czterokrotnie cykl wygrała nasza Justyna Kowalczyk.

W tym roku, najlepsi okazali się Norweg Harald Oestberg Amundsen i reprezentantka USA Jessie Diggins. Niestety, po raz kolejny nasi zawodnicy wypadli fatalnie. Jedynie Maciej Staręga zdołał przebrnąć przez pierwsze trzy etapy współzawodnictwa, kończąc jednak udział już na eliminacjach sprintu stylem dowolnym (33. miejsce). ©©

Paweł Janas

„Selekcyjonerskie spojrzenie”



MAMY LEPIEJ NIŻ W EUROPIE

Poza sportowymi aspektami, związanymi z występami naszych zespołów i zawodników w roku ubiegłym, zapamiętamy także te obyczajowe. Niestety.

Nie tak dawne to czasy - moje na ławce w Legii, od których nie upłynęły jeszcze nawet trzy dekady - gdy stadiony w Polsce nie były bezpieczne. Ławki na trybunach służyły wcale nie tylko do siadania, często były wykorzystywane do bitew, a bywało, że i armatki wodne wjeżdżały na murawy... Nie było to oczywiście normalne, ale dziś jest, na szczęście, jedynie ponurą przeszłością. Obecnie mamy piękne stadiony, całe rodziny na widowniach, kulturę i modę na kibicowanie. Chciałoby się powiedzieć - Europa!

Szkopuł w tym, że - jak pokazały przypadki Legii na jesieni - otoczka wokół futbolu, a nawet organizacja, jest obecnie w Polsce bardziej cywilizowana niż w Anglii czy Holandii, które uchodziły za piłkarską awan-

gardę. Pewnie, u nas także nie ma na stadionach *savoir-vivre* u rodem z największych sal operowych, zdarzają się niewybredne przysięgi i okrzyki, ale jeśli ktoś chce pójść do teatru, to kupuje bilet na spektakl, a nie na mecz piłkarski.

Jeśli jednak przyjeżdża do Polski kibic futbolu z Anglii - czy chciałby przylecieć ten z Holandii - to może kupić na spotkanie tyle biletów, ile wskazała UEFA, bez żadnych kombinacji. Odbierze je w kasach stadionu, na który się wybrał, nie będzie musiał jechać w tym celu z Warszawy do Radomia czy z Poznania do Piły. I wejdzie na trybuny na takich samych zasadach, jak wszyscy inni chętni. A oprócz meczu, zwykle obejrzy jeszcze ciekawą oprawę na trybunach, bo w tej specjalności fani wielu polskich klubów mają szczególne ambicje. Słowem - przybysz może liczyć nawet na więcej niż standardowa normalność.

Szkoda wielka zatem, że kiedy polski kibic wybiera się do Anglii czy Holandii nie może

oczekiwać na równe potraktowanie. Standardy w tej lepszej - wydawałoby się - piłkarsko Europie strasznie podupadły. Na tyle że nikt w Polsce teraz nie życzyłby sobie, abyśmy wzorców szukali za granicą, zwłaszcza we wspomnianych rejonach...

Obyczajowe problemy towarzyszyły także naszym juniorom przy okazji startu w mistrzostwach świata U-17. Pamiętamy jednak, że takie kłopoty zdarzały się w młodzieżowych reprezentacjach Polski od zawsze; także za moich czasów. Kary spadały na zawodników wcale nie mniejsze, tylko nie zawsze - i na pewno nie takim strumieniem - informacje wypływały na zewnątrz, do mediów. Młodych piłkarzy, pełnych temperamentu i głodnych przeżyć, ale bez doświadczenia życiowego trzeba było po prostu - i nadal trzeba będzie - wychowywać. To także rola sztabów szkoleniowych.

Biorąc pod uwagę naprawdę wysoki stopień skomplikowania sytuacji ze wspomnianych MŚ U-17 w dalekiej Azji - także z uwagi na prawodawstwo obowiązujące w Indonezji i wiek naszych niepełnoletnich reprezentantów - nie przekreślałbym jednak żadnego z wybrańców trenera Marcina Włodarskiego. Żyje już ich nauczyciel pokory, a powinni dostać szansę na wyciągnięcie wniosków.

drzeć się przez bajory w półfinale z NRF we Frankfurcie nad Menem. Oberwanie chmury wypaczyło wynik z Niemcami, ale przy normalnej pogodzie, w meczu o trzecie miejsce wygramyśmy 1:0 z Brazylią i Zagallo wyleciał z roboty. Tak, wtedy byliśmy piłkarską potęgą.

Wrócił jednak do reprezentacji w 1994 roku już nie jako pierwszy trener, ale jako... asystent. Miał wtedy 63 lata. Dla dobra reprezentacji schował dumę do kieszeni i on, trzykrotny mistrz świata, w tym jako trener przed 20 laty, zgodził się być „tym drugim”, byleby pomóc swoim „Kanarkom”.

Mario Jorge Lobo Zagallo był nie do zdarcia. Na kolejnym Mundialu - miał wtedy 67 lat - był znów pierwszym trenerem i znów grał w finale (porażka z Francją Platinięgo).

Mówi się, że w kraju nad Amazonką futbol jest jak religia. Jeśli tak, to piłkarz Zagallo jako 2-krotny mistrz świata i trener Zagallo, jako też 2-krotny mistrz świata i raz wicemistrz był jednym z głównych architektów tego piłkarskiego kościoła. Tym większa duma, że to my, Polacy, wyrzuciliśmy go z posady w pamiętnym - mówią Mickiewiczem „Oroku ów” - 1974. Wspominając Zagallo mam marzenie, żebym dożył Mundialu, na którym Polacy znów ogrywają Argentynę, Włochy, Brazylię i zdobywają medal...

Jan Winkiel

„Zimowa (od)skocznia”



UNIKNAĆ WYŚCIGU SZCZURÓW

Początek sezonu w wykonaniu naszych narciarzy w biegach nie jest dobry, mówiąc wprost jest zły. Osiągane wyniki są poniżej oczekiwań, gorsze od tego co naszym zdaniem mogą i powinni prezentować. Mimo wszystko w przyszłość patrzymy optymistycznie, bo wyniki naszej młodzieży w niektórych międzynarodowych zawodach są dobre. Zwłaszcza wśród dziewcząt widzimy duży potencjał.

Do tych rezultatów podchodzimy z pewną pokorą. Jakiś czas temu Izabela Marcisz i Monika Skinder wśród junierek prezentowały się przecież bardzo dobrze, wykazywały taki sam lub nawet większy potencjał niż obecne młodzieżowe reprezentantki Polski, a wśród seniorów, mówiąc kolokwialnie nie dowożą podobnych rezultatów.

Dlatego też zdecydowaliśmy się na zmianę podejścia w szkoleniu młodych zawodników. Do tej pory cały system w biegach narciarskich oparty był o kadry naro-

dowe i centralizację szkolenia z możliwością trenowania w klubie. Wiemy jednak, że klubów nie stać, aby w pełni przygotować zawodnika i prowadzić go przez cały sezon.

Następuje duża zmiana. Kadra juniorów pod opieką szwedzkiego szkoleniowca, Martina Perssona, który przez długie lata pracował w szkołach mistrzostwa sportowego w Szwecji będzie odbywała na przykład zgrupowania centralne za granicą skupiające najlepszych zawodników ze Szkół Mistrzostwa Sportowego i najlepszych młodzieżowców w kraju.

Zebrałiśmy grupę dziewięciu trenerów, którzy będą się opiekować grupą około pięćdziesięciu młodzieżowców. Chcemy zbudować u nich ich dużą samoświadomość, aby wiedzieli, że żaden trener nie wykona za nich pracy, aby nauczyci się etyki treningu, potrafili sami zadbać o sprzęt.

To jest model typowo skandynawski, bardzo się nam podoba, w związku z czym zdecydowaliśmy się na tak dużą zmianę. Pla-

nujemy bazować nie tylko na samym wyniku, ale całej materii testów, które powinny być powtarzalne, między innymi we współpracy z Akademiami Wychowania Fizycznego.

Testy mają być powtarzane co kwartał, mają dotyczyć aktywności psychofizycznej. Będą stanowić bazę do późniejszej analizy postawy młodych zawodników. Najważniejsze jest, aby w pierwszych latach treningów rozwijali się pod względem ogólnym, techniki, fizyki, sfery mentalnej.

Z tego powodu zmieniliśmy też system wsparcia dla klubów i okręgów. Kiedyś pokrywaliśmy wynagrodzenie dla trenerów klubowych, teraz będziemy premiovować zawodników, kluby i okręgi za zdobywane punkty w zawodach PŚ, mistrzostwach Polski czy Pucharze Polski. Zarząd PZN przygotował na ten cel prawie dwa miliony dwieście tysięcy złotych.

Podsumowując, próbujemy budować odpowiednią piramidę w polskich biegach narciarskich w sposób książkowy, tworząc bardzo szeroką bazę i unikając nadmiernej specjalizacji generowania kosztów, czyli wyścigu szczurów polegającego m.in. na tym, że już w wieku 12-13 lat zawodnik musi jechać na lodowiec, aby szukać śniegu. Chcemy pracować bardziej organicznie, aby nieco starszy zawodnik miał jeszcze pole do poprawy, jakiegoś manewru i podniesienia poziomu sportowego.

Ryszard Czarnecki

„Z woleja”



JAK NIEŚMIERTELNY ZAGALLO TRACIŁ POSADĘ PRZEZ POLAKÓW

Miałem 7 lat, gdy Brazylia zdobyła swój trzeci tytuł mistrza świata - jako pierwszy kraj w historii. Trenerem „Canarinhos” (nazwa od „kanarkowych” koszułek Brazylijczyków) był gość o nazwisku Mario Zagallo. Właśnie z Brazylii nadeszła wiadomość, że odszedł grać gdzieś tam wysoko, na niebiańskich boiskach.

Gdy zaczytywałem się jako dzieciak i nastolatek w książkach o brazylijskim futbolu, pamiętam, że Zagallo, choć nie był taką legendą, jak Pele, czy skrzydłowy z jedną nogą krótszą od drugiej Garrincha, to przecież zdobył dwa tytuły mistrza świata! Najpierw w Szwecji w 1958 roku, gdzie w finale Brazylia wygrała z gospodarzami aż 5:2 (i tak do dziś jest to najwyższe miejsce „Trzech Koron” w historii Mundiali). A potem w Chile w 1962, gdy w meczu o złoto pokonali Czechosłowację 3:1 (nasi południowi sąsiedzi w czasach Josefa Masopusta byli

światową potęgą). Swoją trzecią złotą medal Zagallo zdobył już jako trener w Meksyku, gdy Brazylijczycy znowu zrobili „demolkę” w finale, tym razem nokautując Włochy z Giannim Riverą 4:1. Po przeszło trzech dekadach poznałem Riverę, który przez pięć lat był moim kolegą w europarlamencie. Korciło mnie, aby zapytać go o ten łomot z Brazylią w 1970, ale żal mi było gościa.

Łatwo bym spojrział na niego z góry, bo przecież cztery lata po meksykańskich mistrzostwach „Orły” Kazimierza Górskiego spuściły baty Italii, po bramkach Szarmacha i Deyny. Po голу główką pana Andrzeja, pamiętam scenę, jak podbiegł do niego Grzegorz Lato i ucałował w policzek! Biało-Czerwoni wtedy - i tu wróć do bohatera mojego felietonu - brutalnie zakończyli karierę trenerką Mario Zagallo. Mieliśmy wtedy drużynę godną mistrza świata, ale nasi najlepsi skrzydłowi na globie nie mogli prze-

Andrzej Grajewski

„Bez znieczulenia”



ALE TO JUŻ BYŁO... PRZYKRO MI

Zniemałym zdziwieniem przeczytałem, że nasz biathlonista - podobno utalentowany - zajmując 47. miejsce w rywalizacji zaliczanej do klasyfikacji Pucharu Świata i awansując do biegu pościgowego zrealizował cel na obecny sezon. Gdy zatem potem awansował w finałowej rywalizacji do czwartej dziesiątki, zacząłem się zastanawiać, czy w tej nieplanowanej radości nie zawiesić nart i karabinu na kołku...

Żarty jednak na bok. Jestem naprawdę oddanym - i wręcz niepoprawnym - kibicem całego polskiego sportu i każdego zawodnika z osobna. Również wspomnianego biathlonisty. Jeśli jednak nasi sportowcy - i ich związki - chcą być traktowani poważnie, to do rywalizacji na najwyższym światowym poziomie powinni wysłać odpowiednio przygotowanych reprezentantów. Po to są zawody niższej rangi, aby tam szlifować umiejętności, pewność siebie, a także... umiejętność komunikowania z mediami.

Przepraszam, może jestem już za stary, ale wiadomości, że ktoś z Biało-Czerwonych zrealizował cel na cały sezon, zajmując miejsce 47. naprawdę nie jestem w stanie zrozumieć. To po to są stypendia z ministerstwa sportu, po to pozyskuje się sponsorów, po to przyciąga kibiców przed ekrany telewizorów i na sportowe areny, żeby potem bez cienia zażenowania poinformować, że jakaś odległa i w gruncie rzeczy nic nieznająca lokata jest realizacją planu i spełnieniem urodzinowych marzeń?

W taki sposób to my nie wychowujemy przyszłych mistrzów. Analogiczną sytuację obserwowałem zresztą podczas niedawnych mistrzostw świata w kategorii U-17 w piłce nożnej, gdzie wszyscy wokół cieszyli się, że Polacy awansowali na tę imprezę. Nie dostrzegając, że ustępują wszystkim pozostałym uczestnikom nawet pod względem przygotowania motorycznego, a jeśli chodzi o technikę - są daleko nie tylko za rówieśnikami z Europy...

Oczywiście, nie winię naszego młodego biathlonisty - ani

tym bardziej nieletnich piłkarzy - ponieważ oni mają naturalne prawo do przygody, do marzeń, do samorealizacji. I do bolesnych lekcji również, bo ktoś z nas w młodości ich nie odebrał? Już jednak ludzie w związkach sportowych, którzy piszą programy szkoleniowe i odpowiadają za ich realizację, powinni się głęboko zastanowić. Nad sensem dalszej pracy w federacjach, skoro nie potrafią nauczać podstaw i odpowiednio kształtować ambicji naszych - nawet młodych - reprezentantów...

Robert Lewandowski nie awansował do TOP 10 plebiscytu na Najlepszych Sportowców Polski. Dla mnie to żadna niespodzianka, bo praw biologii nie da się powstrzymać. Kibice już to zauważyli - zestawiając z dokonaniami innych, młodszych zawodników - i dobrze byłoby, aby dostrzegł to także Robert. Bo wówczas będzie mógł zakończyć niewątpliwie wielką karierę w milszej, spokojniejszej atmosferze. Nie wzbudzając zamieszania wokół swojej osoby kontrowersyjnymi wywiadami i innymi niepotrzebnymi zachowaniami.

Nie zmieniłem także zdania o naszych czołowych skoczkach - po tym, co zaprezentowali w Turnieju Czterech Skoczni kadra powinna zostać odmłodzona. Wszystko, co dobre w przypadku naszych trzech tenorów już było. I nie wróci więcej. Przykro mi...

REKLAMA

0010985611

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11**
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

 **nekrologi.net**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - ZAMINIĘ
INNE

CZĘSTOCHOWA Centrum, zaminię dwa pokoje z kuchnią i łazienką 37,21 m 2 TBS na podobne nad morzem. Tel: 508 783 929

Motoryzacja

SAMOCODY OSOBOWE- KUPIĘ
AUTO od 1-go właśc kupię
505-555-329

Praca

ZATRUDNIĘ

0010983078



APN Sentium
Opieka z szacunkiem

Wyjeżdż jako opiekunka do Niemiec lub Holandii i zarób nawet **do 2000€ netto** na rękę

+48 500 401 901

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA protez zębowych
607-550-570

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE
A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

CYKLINOWANIE VAT 501979520

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety, 501-005-692

Turystyka

KRAJ
GÓRY

FERIE - promocja 150 zł/os., 2 posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

0010991259

Szanownemu Panu
Dziekanowi Wydziału Sztuki Nowych Mediów PJATK
w Gdańsku

dr. Mariuszowi Śladczykowi

Najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają

*Rektor, Senat i Społeczność
Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych*

0010991450

Panu

Romanowi Woźniakowi

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Syna

składają

*Dyrekcja i pracownicy
Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego S.A.
w Szanghaju*

0010991072

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Syna



naszemu koledze
Panu **Romanowi Woźniakowi**

oraz
Rodzinie

składają

Zarząd i Pracownicy Polbrok

0010989575

Dnia 31 grudnia 2023 roku
odszedł mój Mąż nasz Ojciec i Dziadek

Ś † P

Zbigniew Smoliński

lat 72

Pogrzeb odbędzie się 9 stycznia 2024 r. o godz. 13.30
na Cmentarzu Witomińskim.

Pogrążona w żalu
Rodzina



0010991197

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
wieloletniego współpracownika klubu Trefl Sopot

Trenera

Mariusza Karola



Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Społeczność klubu Trefl Sopot

0010991456

Panu

Romanowi Woźniakowi

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Syna

składają

*Dyrekcja i pracownicy
Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego S.A.
Oddział w Gdyni*

0010990538

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 1 stycznia 2024 r. odszedł od nas w wieku 88 lat
kochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek

Ś † P

Janusz Walerzak

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 9 stycznia 2024 r. o godzinie 13.30.
Wystawienie urny w nowej kaplicy
na Cmentarzu Łostowickim.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0010991684

Państwu

Bożenie i Romanowi Woźniakom

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych chwilach
z powodu śmierci

Syna Stanisława

składają

*Zarząd
oraz Koleżanki i Koledzy
z Polskich Linii Oceanicznych S.A.*



Jestem w przyjaźni z synami, lubimy się, pomagamy sobie

Mirosław Baka w „Rewii” o relacjach ze swymi dwoma synami Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 4

Edycie Herbuś zrobiono psikus
Jakiś czas temu Piotr Bukowiecki skomentował wpis swej partnerki na Instagramie dotyczący małżeństwa wymownym „Wyjdź za mnie”. Do tej pory para jednak nie wzięła ślubu. Dlatego „Dobry Tydzień” zapytał tancerkę, jak wygląda sytuacja. – Piotr znany jest z tego, że lubi robić psikusy – powiedziała Herbuś.

Tomasz Kammel polecił na wakacje
Prezenter prowadzi z Izą Krzan „Pytanie na śniadanie”. Kiedy nie pojawił się u boku partnerki, w internecie zawrzało od plotek, iż został zwolniony. Po kilku godzinach Kammel uciął spekulacje wpisem na Instagramie: „Dokąd by tu polecieć na wakacje? Ok, już wiem. Do zobaczenia w telewizji za trzy tygodnie”.

Maciej Musiał zasłonił córkę prezydenta
Kilka lat temu całą Polskę obiegło zdjęcie młodego aktora z Kingą Dudą. Potem plotki ucichły. Teraz Musiał w wywiadzie dla Wersow opowiedział, co się wtedy wydarzyło. Para najpierw poznała się na Facebooku, a potem wpadła na siebie w jednym z warszawskich lokali. Tam jakiś podchmielony mężczyzna zatoczył się na Dudę. Musiał był w pobliżu i zasłonił ją. W podziękowaniu córka prezydenta zaprosiła aktora na wizytę w pałacu prezydenckim. Wtedy zrobiono słynne zdjęcia. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Farma 3
Polsat, 20:00
Trzeci sezon programu, w którym uczestnicy zmagają się z codziennymi obowiązkami życia w gospodarstwie. Jako pierwsze na miejscu pojawią się kobiety, a po czasie dołączą do nich mężczyźni. Gospodyniami programu są Marcelina Zawadzka i Ilona Krawczyńska. Program emitowany będzie w dni powszednie o godzinie 20.00

Fabryka lalek
Epic Drama, 21:30
Iris i Rose, siostry bliźniaczki, spędzają dni na malowaniu lalek pod okiem pani Salter. Tymczasem malarz Louis Frost szuka nowej modelki i udaje mu się przekonać Iris do rozważenia propozycji.

Lipowo. Zmowa milczenia
TVN, 21:35
W sennym Lipowie na Kujawach pojawia się pisarka Weronika Nowakowska (Julia Kijowska). Zaszywa się w domku w lesie, szukając inspiracji do nowej książki. Już pierwszy wieczór w nowym miejscu okazuje się dla niej bogaty w doświadczenia, również te szokujące.

Wielkie kłamstewka 2
TVN 7, 22:15
Drugi sezon serialu o pozornie idealnym życiu na amerykańskich przedmieściach z Reese Witherspoon, Nicole Kidman i Shailene Woodley. Do obsady dołącza Meryl Streep. Akcja rozpoczyna się kilka miesięcy po wydarzeniach, na których zakończyła się pierwsza seria.

Poziomo:
1) drapieżna ryba słodkowodna,
6) aktor z filmu „Leon Zawodowiec”,
10) część końskiej uprzęży,
11) ciągnik gąsienicowy na budowie,
12) niewielki pies pokojowy,
13) nieprzyjemny zapach spalinyzny,
15) coś strasznego, budzącego grozę,
19) kieszonkowe źródło światła,
23) spodnie i bluza do spania,
25) łśni po froterowaniu,
26) gorąca kromka z tostera,
27) gliniana podłoga w chacie,
28) wiekowa, zużyta miotła,
32) sejmowy akt prawny,
35) chroniła rycerza przez urazami,
36) przywóz towarów z zagranicy,
37) książeczka studenta z ocenami,
38) przejście na stronę wroga,
39) dobry, wart jest tyńfa,
40) legendarna żona Piasta,
41) porowaty materiał opałowy.

Pionowo:
2) fatamorgana na pustyni, miaraż,
3) drobna, ostra drzazga,
4) ogień ogarniający dużą przestrzeń,
5) cena papierów wartościowych,
6) angielska miara długości,
7) silne napady duszności,
8) warzywo, symbol zdrowia,
9) nie przykłada się do nauki,

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10								
11								
12								
13	14							
15	16	17	18			19	20	21
22								
23								
24								
25								
26								
27								
28	29	30	31					
32								
33								
34								
35								
36								
37								
38								
39								
40								
41								

Dziennik Bałtycki

w prenumeracie z Tele Magazynem

58 728 08 17

TELE MAGAZYN

14) okularnik indyjski lub grzechotnik,
15) pojazd podobny do motoroweru,
16) reprezentacja Polski w siatkówce,
17) zębate narzędzie rolnicze,
18) reklamowany lek przeciwbólowy,
19) gruby, sękaty kij,
20) woreczek na srebrne talary,

21) stopień służbowy w wojsku,
22) gatunek jaszczurki z suchych stepów,
24) grecka bogini nieszczęsnika,
29) potocznie nazywana akacją,
30) ostre wystąpienie, sprzeciw,
31) należy do ekipy filmowej,
32) wąska i kręta na starówce,
33) tomahawk Komancza lub Apacza,
34) czarna owca w rodzinie.

ROZWIĄZANIE NR 3

K	P	Z	I	M	N	A	W	O	J	N	A	S	Z
W	I	A	R	A	S	O	P	E	T	L	A		
A	R	K	A	P	S	Z	T	A	D	A	O	I	
S	O	N	D	A	N	O	L	O	R	D	J	I	
E	A	L	I	G	A	N	I	E	A	A	E		
K	O	S	M	A	T	K	A	B	R	A	T	A	
L	A	I	P	O	L	E	M	R	L				
P	I	O	S	E	N	K	A	R	E	P	O	R	
W	Z	I	T										
K	A	R	T	K	A								
A	E	R											
P	O	G	L	A	D								
E	E	Z											
L	A	N	I	E									
A	T	K	O	M	I	S	A	R	I	A	T	E	